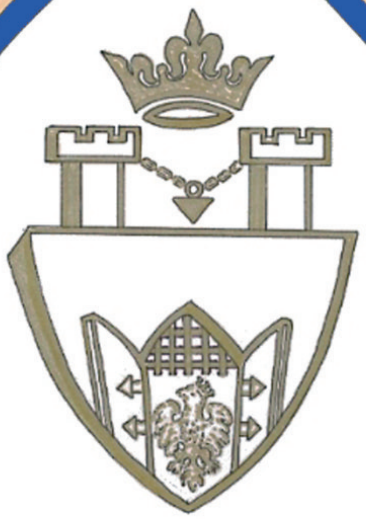

ZESZYTY HISTORYCZNE OLKUSZA

Numer 3
Olkusz, 2007

ZESZYTY HISTORYCZNE OLKUSZA

Nr 3

Olkusz, 2007

Patronat Honorowy:

1. Starosta Olkuski –mgr inż. Leszek Konarski
2. Proboszcz Olkuskiej Bazyliki pod wez. Św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu - Ks. Kanonik Stefan Rogula
3. Burmistrz Miasta i Gminy Olkusz (2002 – 2006) – dr Andrzej Kallista
4. Burmistrz Miasta i Gminy Olkusz (2006 --) –mgr Dariusz Rzepka

Zespól redakcyjny:

1. mgr Józef Januszek
2. mgr Anna Brandegger-Miśków
3. inż. Eugeniusz Foryś
4. dr Marek Lasota
5. mgr Małgorzata Wójcicka
6. mgr Anna Libura
7. mgr Krystyna Lisak
8. mgr Jerzy Roś
9. mgr Jacek Sypień
10. mgr Maria Kallista
11. mgr Danuta Cockiewicz

Okładkę zaprojektowała i wykonała mgr Anna Kajda.

Autorem logo szkoły jest mgr inż. arch. Mateusz Pałka.

Część zdjęć i dokumentów do numerów: 1,2,3 opracowała
Pracownia Fotograficzna mgr Macieja Boronia w Olkuszu.

Zdjęcia na okładce:
centrum Olkusza z lotu ptaka – wykonane przez mgr Aleksandra Dobrzańskiego.

Zeszyty Historyczne Olkusza redaguje Stowarzyszenie „ZŁOTA ARKA”
Nauczycieli i Absolwentów I Liceum Ogólnokształcącego
im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu.

Adres Redakcji: 32-300 Olkusz, Rynek 20, tel: 504158404.

Wydano ze środków Urzędu Miasta i Gminy Olkusz i Starostwa Powiatowego w Olkuszu
w ramach Konkursu Inicjatyw Kulturalnych.

Wydawca: Firma NEON, Olkusz. Żuradzka 15
ISBN: 978-83-60592-20-5
Olkusz, 2007r.

Spis treści

1. Od Redakcji. Artykuł wstępny.

2. mgr Jerzy Roś, Alicja Renkiewicz. – Olkuskie wrześniowe odyseje.

3. mgr Lidia Piątek. Historia aptek olkuskich.

4. mgr Krystyna Lisak. Byliśmy razem, byliśmy jednością - jesteśmy jedno.
Zdjęcia ze zbiorów prywatnych A.J. Januszków.

5. Antonina i Józef Januszkowie. Historia Solidarności I LO w Olkuszu. Rozdział 3.
Zdjęcia i dokumenty ze zbiorów prywatnych A. J. Januszków.

6. Listy i dokumenty:
1 - Ks. Edward Nowak. Wspomnienia z Olkusza.
2 - Antonina Januszek. Krzyż …
Dokumenty mgr K. Lisak i A. Januszek
3 - mgr inż. Piotr Marona. Jak zabezpieczaliśmy Krzyż.

7. lek. med. Stanisław Petlic - Rocznica 50 - lecia matury.

8. mgr inż. Katarzyna Zarzycka - Spotkanie w 50 rocznicę matury.

9. Errata do nr 2.

Od Redakcji. Artykuł wstępny.

Przesyłamy Wszystkim Szanownym PT Czytelnikom wyrazy serdecznego powitania.

Pragniemy przede wszystkim dać wyraz satysfakcji, że przekazujemy numer trzeci Zeszytów Historycznych Olkusza.

Szczególnie cenimy sobie przesłane nam ostatnio listy, w których nasi absolwenci m.in. tak napisali:

Prof. Dr hab. Kazimierz Kosiniak-Kamysz, Dr hab. Andrzej Kosiniak-Kamysz.

„… to taki wzniosły cel i pełna bezinteresowność o szczególnym znaczeniu dla tych którym sprawy Olkuskiego Liceum im. Króla Kazimierza Wielkiego i bogatej w wydarzenia historii Olkusza są bliskie…”.

Mgr inż. Jerzy Skoczylas.

„… to bardzo ciekawe i ze wszech miar potrzebne wydawnictwo. Jest pięknym dokumentem opisującym czasy i ludzi związanych z Naszą Szkołą. Współczesna historia Olkusza jest historią ludzi, których większość przeszła przez mury Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego…”.

Drogie, bliskie i wzruszające okazały się Zeszyty dla tych, którzy mieszkają bardzo daleko od Olkusza, m.in. dla Pani Teresy Kajdy - Danka z Budapesztu i dla Państwa Doroty i Michała Kulawików z Nowego Jorku.

Wielu czytelników, w bezpośrednich rozmowach utwierdzało nas w przekonaniu, że wydawane Zeszyty są bardzo potrzebne i ważne, ponieważ przypominają i dokumentują historię dni przeżytych, ale nie wszystkim szczegółowo i dokładnie znaną.

Nieustannie prosimy i czekamy na relacje, dokumenty i zdjęcia osób, które przeżyły i pamiętają ważne wydarzenia z historii Olkusza.

Redakcja.

“Pod każdym sztandarem, byle nie białym,
szukają zwycięstwa rozbite oddziały”
Jacek Kaczmarski

Olkuskie wrześniowe odyseje

Te przeplatające się ze sobą historie, to gotowy materiał na scenariusz filmu. Jest w nich gorycz wielkiej klęski, radość drobnego zwycięstwa, długie wędrówki, wierność złożonej przysiędze, broń i sztandar traktowane jak największa świętość, a nawet zdrada i podłość.

I.

W końcu sierpnia 1939 roku władze polskie zarządziły, w obliczu zbliżającej się agresji niemieckiej, powszechną mobilizację. Powołani do służby wojskowej rezerwiści byli kierowani bezpośrednio do jednostek stacjonujących nad granicą, stąd wielu żołnierzy z Olkusza i okolic trafiło do 23 Dywizji Piechoty, której pododdziały miały bronić Górnego Śląska. I broniły przez kilka pierwszych dni września, dopóki mogły. Jedną z grup stawiających opór Niemcom na granicy był Oddział Specjalny “Tarnowskie Góry” złożony z III batalionu 11 pułku piechoty, dwóch baterii 23 pułku artylerii lekkiej oraz śląskich oddziałów Obrony Narodowej. Po wycofaniu się znad granicy maszerowali przez Ząbkowice w kierunku Krakowa. Niemcy okrążali ten oddział dwukrotnie 4 września pod Alwernią i pod Trzebinią, za każdym razem oddziały polskie przebijają się przez pierścień wrogich wojsk, lecz tracą wszystkie działa i nie mogą kontynuować już marszu do Krakowa. Skręcają więc na północ, pod Bydlinem ponownie natrafiają na przednie straże niemieckie. Dochodzi do walki, w której ginie 4 żołnierzy polskich i 7 Niemców. Wreszcie docierają 6 września w pobliże wsi Kleszczowa (pomiędzy Wolbromiem a Żarnowcem), gdzie rozkładają się na odpoczynek w lesie. W tym czasie z oddziału dezerteruje dwóch żołnierzy-Ślązaków (prawdopodobnie pochodzenia niemieckiego), którzy docierają do wsi i zatrzymują przejeżdżający patrol niemiecki, informując go o miejscu pobytu oddziału polskiego. Niemcy zaczynają okrążać las, lecz zaalarmowani Polacy przygotowali się do obrony i pierwszy atak niemiecki załamał się z wielkimi stratami, według opowiadań mieszkańców wsi zginęło od 50 do 80 żołnierzy niemieckich. Grupa szturmowa rusza do kontrataku, bierze jeńców, zdobywa broń i przebija się w kierunku wschodnim. Około siedemdziesięciu żołnierzy, pod dowództwem kapitana Antoniego Jahołkowskiego, przechodzi na tyłach wojsk niemieckich, prowadząc owych jeńców i niosąc własną i zdobyczną broń - karabiny maszynowe i rusznice przeciwpancerne, przez okolice Jędrzejowa, Chęcin i Kielc aż pod Sandomierz. Nie mogą jednak przekroczyć Wisły, gdyż wszystkie przeprawy są już obsadzone przez Niemców, jest już koniec września, walczą tylko izolowane punkty oporu: Hel, Warszawa, grupa operacyjna “Polesie” generała Kleeberga. W okolicach wsi Witosławice dowódca grupy - kapitan Jahołkowski wydaje rozkaz ukrycia broni i rozpuszczenia oddziału, z zaleceniem stawienia się na tym samym miejscu, gdyby przyszły Polsce z pomocą państwa sprzymierzone i byłaby szansa na podjęcie walki od nowa. Nie wie dwóch rzeczy: po pierwsze jego walka potrwa jeszcze 10 lat bez przerwy, najpierw jako żołnierza Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej, a następnie zesłańca syberyjskiego; po drugie nie wszyscy z jego oddziału posłuchają rozkazu złożenia broni. Grupa kilkunastu żołnierzy, pochodzących z Olkusza i Zagłębia Dąbrowskiego, pod dowództwem porucznika Bogumiła Frankiewicza zabiera broń swoją i część zdobytej niemieckiej i rusza w drogę powrotną. Tą samą drogą dociera 7 października (a więc w miesiąc po zajęciu tego terenu przez Niemców) do podwolbromskiej Jeżówki, gdzie podejmują jednak decyzję o przebraniu się w cywilne ubrania i ukryciu broni. Pomocą służą im rodziny Kośmidrów i Wilkoszów, dostarczając żywności i odzieży, pomagając w ukrywaniu broni i sprzętu. Spośród 11 żołnierzy z oddziału Frankiewicza warto

wymienić olkuszan: Kowalskiego i Zająca oraz Kazimierza Patello - wnuka Włocha-uczestnika powstania styczniowego z 1863 roku.

Gdy Armia Krajowa odtwarza w konspiracji struktury przedwojennego Wojska Polskiego, jeden z jej oddziałów - Oddział Rozpoznawczy 23 Dywizji Piechoty pod dowództwem Gerarda Woźnicy "Hardego" organizuje się w okolicach Olkusza. I to on przejmuje część broni ukrytej w Jeżówce w październiku 1939 roku przez żołnierzy tejże samej 23 dywizji po kampanii wrześniowej. Część, gdyż kilka pistoletów padło łupem bojówki komunistycznej Polskiej Partii Robotniczej, która w liczbie 15 chłopa z kijami w rękach napadła na dom Stanisława Wilkosza w Jeżówce, zmuszając go do oddania 7 pistoletów. W ten sposób powstał oddział Armii Ludowej, który zasłynął licznymi jeszcze napadami na plebanie i dwory oraz dobijaniem rannych Niemców, co skutkowało krwawymi pacyfikacjami podolkuskich wsi, jak Poręby Dzierżnej w sierpniu 1944 roku.

II.

Nie wiemy dokładnie, jak członkowie olkuskiego oddziału Związku Strzeleckiego - paramilitarnej organizacji grupującej weteranów Legionów, Polskiej Organizacji Wojskowej, wojny polsko-bolszewickiej i młodzież, której starsi przekazywali wiedzę wojskową, dotarli we wrześniu 1939 roku nad Bug. Zapewne uzbrojeni w szkolną broń cofali się przed Niemcami, szli przez kilkaset kilometrów w zamęcie wrześniowego odwrotu, wśród bombardowań i okrążających ich pancernych zagonów w kierunku na Lwów. Tam nad Bugiem i Wereszczycą miały zgromadzić się resztki rozbitej armii "Kraków" i innych oddziałów rezerwowych, tam na "przedmościu rumuńskim" był już prezydent, rząd i naczelne dowództwo przygotowując się do obrony ostatniego skrawka Rzeczypospolitej i oczekując na nadejście pomocy ze strony zachodnich aliantów. Szli przez ponad dwa tygodnie, niosąc ze sobą swój sztandar ze srebrnym orłem, Matką Boską Częstochowską, herbem Olkusza i napisem "Wszystko dla Ojczyzny", kiedy 17 września dotarła do nich wiadomość o wkroczeniu wojsk sowieckich i zadaniu ciosu w plecy walczącej z Niemcami armii polskiej.

Oficer dowodzący oddziałem wchodzi do domu Romualda Nowickiego we wsi Hałużno (powiat Hrubieszów) i przekazuje mu na przechowanie olkuski sztandar. Ma zgłosić się po niego, kiedy będzie znowu potrzebny lub po wojnie. Gospodarz składa przysięgę i ukrywa sztandar. Ukrywa go przez 37 lat. W 1976 roku, wówczas już 85-letni staruszek Romuald Nowicki wie, że prawdopodobnie nie doczeka się powrotu oficera, ale przysięga zobowiązuje - nie ma wówczas w Polsce Związku Strzeleckiego, a jednostkom komunistycznego LWP nie chce przekazać sztandaru z Matką Boską i legionowym orłem, nawiązuje więc kontakt z olkuskim Muzeum Regionalnym PTTK i przekazuje mu sztandar.

III.

Czy ktoś kiedykolwiek uczcił pamięć żołnierzy batalionu Obrony Narodowej "Olkusz", którzy nie w pełni jeszcze sformowani w składzie 204 pułku piechoty pod dowództwem porucznika Dedelisa walczyli nocą z 2 na 3 września z dywersantami niemieckimi pod Krzeszowicami, a następnie wycofywali się na Kraków i nad Szreniawę, gdzie w walce z czołgami niemieckimi pod Proszowicami 6 września poległo wielu jego żołnierzy z dowódcą porucznikiem Dedelisem. Batalion Obrony Narodowej "Olkusz" walczy następnie w obronie przepraw przez Wisłę, w kontrataku na zajętą już przez Niemców miejscowość Osiek (koło Tarnobrzega) 11 września ratuje okrążone oddziały 201 pułku piechoty i bierze 160 Niemców do niewoli. Później przechodzi za San, w rejonie Biłgoraja ponownie walczy z Niemcami 16 września, później pod Tomaszowem Lubelskim od 18 do 20 września w trzydniowej bitwie, w całkowitym okrążeniu przez przeważające siły niemieckie przedziera się w lasy w okolice miejscowości Narol, gdzie dowódca 204 pułku piechoty rezerwy, w składzie którego walczy batalion "Olkusz" nad ranem 21 września rozwiązuje pułk. Relacja tego oficera, podpułkownika Wiktora Eichlera, za dowodzenie tą jednostką odznaczonego Krzyżem Virtuti Militari IV klasy: "Położenie było bardzo trudne. Ostatnia walka spowodowała nowe straty

w zabitych i rannych oraz również prawie całkowite wyczerpanie amunicji. Rannych, których nie miałem czym opatrzyć, skierowałem pod opieką sanitariuszy do m. Narol, ewentualnie do pierwszego napotkanego oddziału z punktem sanitarnym.

Resztki pułku, prawie bez żadnych zapasów wyżywienia dotarły do wyznaczonego punktu i nie znalazły innych, spodziewanych tu jednostek. Rozkazów nie było.

Żołnierze, pochodzący bez wyjątku z okręgu przemysłowego górniczego Dąbrowy, Chrzanowa, Olkusza, byli zupełnie przygnębieni wiadomościami o wkroczeniu Rosjan do Polski i opuszczeniu kraju przez rząd i Prezydenta RP. Rozpoznano, że Rawa Ruska jest zajęta przez Niemców i że wiedzą o naszym wejściu do lasów. Po naradzie z dowódcą 201 pułku piechoty postanowiliśmy, zgodnie zresztą z wolą dowódcy armii, rozwiązać nasze pułki...".

IV.

Kiedy sierżant Władysław Gnys o świcie 1 września zestrzelił nad Żuradą dwa niemieckie bombowce, jako jedni z pierwszych pojawili się na miejscu harcerze z olkuskiego patrolu obrony przeciwlotniczej. Grupa 14 harcerzy z 10 Zagłębiowskiej Drużyny Harcerskiej wraz z przodownikiem policji Pieńkowskim przez kilka dni pilnuje wraków dając czas polskiemu kontrwywiadowi wojskowemu na zabranie dokumentów, map i urządzeń pokładowych oraz pełni służbę na punkcie obserwacyjnym obrony przeciwlotniczej na Pomorskiej Górze. Nie mają broni, więc niestety mogą tylko obserwować przeloty samolotów niemieckich i składać o nich meldunki. 4 września cała grupa opuszcza na rozkaz dowództwa posterunek i wyrusza na rowerach w kierunku Lwowa. Jadą przez Skałę, Słomniki, Sandomierz do Rozwadowa, później przez Kraśnik, Lublin i Kowel, gdzie dowiadują się o wkroczeniu wojsk sowieckich. Odcięci od innych jednostek wojska decydują się na rajd w kierunku broniącej się jeszcze Warszawy. 27 września znaleźli się w podwarszawskim Garwolinie, gdzie dochodzi do nich wieść o kapitulacji stolicy. Ich wojenny, kolarski "Tour de Pologne" kończy się w Olkuszu na początku października.

Alicja Renkiewicz, Jerzy Roś

WSZYSTKO
DLA
OJCZYZNY

Z.S.
POMIŁT
OLKUSZ

Katedra Historii Medycyny Akademii Medycznej
w Krakowie

Kierownik Katedry: prof. dr Zbigniew Kukulski

Historia aptek olkuskich

Lidia Piątek

1962

S p i s t r e ś c i

1. Wstęp
2. Z dziejów Olkusza
3. Pierwsze apteki
4. Pierwsi aptekarze
5. Apteki XIX wieku
6. Apteki XX wieku

W s t ę p

Celem mojej pracy jest przedstawienie historii aptek olkuskich od chwili ich powstania do czasów dzisiejszych, ich dziejów i rozwoju. Założenia tego nie wypełnię w zupełności - historia ta nie będzie bogata w dostępnych i ocalałych materiałach, nie będzie może obfitować w błyskotliwe fakty wynalazków i znanych postaci aptekarzy czy późniejszych farmaceutów ale będzie dowodem rozwoju nauki, myśli i pracy ludzkiej i wreszcie dowodem rozwoju miasta na przestrzeni wieków.

Smutnym faktem są zbyt skąpe informacje czy raczej wzmianki o aptekarzach i aptekach w "srebrnych czasach" Olkusza, kiedy miasto było bogate i u szczytu swego rozwoju, jakgdyby to bogactwo przysłoniło sprawy interesujące nas. W historii Olkusza przedstawianej dzisiaj z dostępnych materiałów sprawy te niewątpliwie zeszły na dalszy plan - miasto bowiem słynie od swych Kazimierzowskich czasów z bogactw srebra i ołowiu, które nadawały kierunek rozwojowi Olkusza, dawały mu bogactwo i zamożność mieszkańcom.

Z dziejów Olkusza

Ilcus - mała osada skupiona wokół kopalni ołowiu szybko przeobraża się w miasto. Z końcem XIII wieku Olkusz ma już prawa miejskie, jest miastem królewskim. Splendor miasta rośnie za panowania Kazimierza Wielkiego: król powołuje obywateli olkuskich do sądu najwyższego dla miast małopolskich. Miasto rozszerza swe posiadłości, zakupuje okoliczne wsie i wykupuje wójtostwa z rąk prywatnych.

Koniec XV wieku i cały prawie wiek XVI są okresem bujnego rozwoju kopalń olkuskich. Już w 1374 roku siostra Kazimierza Wielkiego, wówczas regentka w Polsce, wydała pierwszy przywilej górniczy: "wszyscy mieszkańce albo ludzie, z jakichkolwiek części świata przybywający, mieć będą milę ziemi w rozległości na krąg miasta wolność szukania, dobywania i kopania kruszców..." 1/

Na mocy aktu króla Władysława Jagiełły z roku 1426 ustanawiają gwarkowie olkuscy własny sąd żupniczy, natomiast w roku 1505 zostaje zatwierdzony specjalny statut dla górników "Statuta Montana Ilcussiensa". 2/

1/ Wacław Strzelecki "Z przeszłości Olkusza" Książka pamiątkowa Liceum Ogólnokształcącego w Olkuszu, Kraków 1957 str. 295

2/ Anna Żeleńska Chełkowska "Dzieje miasta Olkusza za dawnej Rzeczypospolitej", Kraków 1953

P i e r w s z e a p t e k i

Wśród bogatych faktów historycznych umieszczę skromną wzmiankę notowaną w aktach o pierwszej istniejącej aptece w Olkuszu w roku 1582. 1/

Powyższe fakty rozwinęłam, aby zasugerować wcześniejsze istnienie apteki. Rok 1582 przypada na ostatnie już lata bogactwa i blasku miasta, również blasku w dosłownym znaczeniu, bo źródło bogactwa - kopalnie ołowiu i srebra wyczerpują się, niszczy je nieracjonalna gospodarka i zdradliwe wody podskórne. Lata wcześniejsze, jak wspominałam wyżej, cechują się bujnym rozwojem kopalń, a rozwój przemysłu w dzisiejszym znaczeniu pociąga za sobą rozwój lecznictwa. Nie zapominajmy, że tuż obok rozwija się kulturalny Kraków, z którym miasto nawiązuje coraz silniejsze kontakty. Uniwersytet Krakowski promieniował na Olkusz, tym bardziej, że probostwo olkuskie należało do beneficjów Akademii Krakowskiej. Dlatego też proboszczami bywali tam niejednokrotnie uczeni, doktorowie teologii. Z Olkusza pochodziło czterech uczonych Marcinów promowanych w wydziale filozofii Akademii Krakowskiej. Jednym z nich był Marcin 2/, syn burmistrza olkuskiego, sławny astronom, matematyk i doktor medycyny, który przebywał w połowie XV wieku na dworze króla węgierskiego

---

1/ Karol Wenda "Jak dawne posiadamy apteki w Polsce" 1928r. Wiadomości Farmaceutyczne nr.17 str.10

2/ Ludwik Gąsiorowski "Zbiór wiadomości do historyi sztuki lekarskiej w Polsce od czasów najdawniejszych aż do najnowszych " t.1 Poznań, 1855 str.255

Macieja Korwina.

Przypomnę jeszcze cytowaną w aktach wzmiankę o pierwszej aptece krakowskiej przypadającą na rok 1333.

Oto co można by podać na usprawiedliwienie istniejącego stanu rzeczy: lata 1798-1815 są okresem, kiedy zaczęto rejestrować apteki na sposób nowożytny nadając im nowe przywileje i nie troszcząc się zupełnie o ich genealogię. Stąd wynika, że niektóre z aptek mogą mieć podwójną /lub większą/ liczbę lat egzystencji. Wiele z miast posiadało apteki bardzo dawno notowane w aktach, dla przykładu podam:

Kraków 1333, Warszawa 1448, Lwów 1490, Lublin 1509, Łęczyca 1533, Piotrków 1558, Sandomierz 1540, Przasnysz 1582, Radomsk 1595, Przemyśl 1553, Pińczów 1516.

Lata powyższe, jak podaje autor / Wenda/ zaczerpnięte ze wzmianek w dokumentach archiwalnych nie oznaczają lat powstania tych aptek.

P i e r w s i a p t e k a r z e

Fr.Giedroyć w "Materiałach do dziejów farmacji w dawnej Polsce" 1/ wymienia nazwisko aptekarza olkuskiego Macieja Koronowicza cytowane w rękopisie "Księgi olkuskie" Lb 50, fl 203 : "Mathias Koronowic Pharmacopola Civis Olcussiensis An 1641 ".

Sięgnijmy do dalszych materiałów: Florian Sawiczewski w "Pamiętniku Farmaceutycznym Krakowskim" 2/ z roku 1834 umieszcza w spisie prenumeratorów Lekszyckiego Karola, aptekarza w Olkuszu.

I znowu wracam do historii, żeby usprawiedliwić tę dużą rozpiętość czasu: pierwsze lata wieku XVII to okres nieuchronnie już postępującego upadku kopalń olkuskich i Olkusz, mimo pozorów dobrobytu, gospodarczo zaczynał się cofać.Zbiega się to z ogólnym upadkiem miast w Polsce w drugiej połowie XVII wieku w miarę ustalania się rzeczypospolitej szlacheckiej i wyłączenia miast z działalności politycznej,licznych wojen w połowie XVII wieku i z początkiem XVIII wieku oraz ciężarów utrzymywania obcych i własnych wojsk.Tutaj jednak charakter był całkiem specyficzny w związku z upadkiem kopalń, które były podstawą zamożności

---

1/ Fr.Giedroyć: Spis aptekarzy /w.XIV-XVIII/ "Materiały do dziejów farmacji w dawnej Polsce" Warszawa 1905 str.29

2/ Florian Sawiczewski:Spis prenumeratorów "Pamiętnik Farmaceutyczny Krakowski t.1 Kraków 1834

miasta.Wojny szwedzkie, pożary /1696, 1736/, grasująca zaraza /1709/ dopełniają ruiny Olkusza.

Oto jaki widok przedstawia miasto /Carosi/:"Trzy główne ulice z trzema bramami prowadziły na rynek w kształcie prostokąta.W pośrodku stał mały ratusz,kościół parafialny i augustiański oraz około 120 domów.Wszystkie domy mieszczańskie dawniej dwu i trzypiętrowe,dziś są tylko zwałami kamieni..."

Upadek miasta odbił się niewątpliwie na rozwoju aptek.Nie mając z tego okresu danych możemy przypuszczać, pomijając fakt zniszczenia dokumentów, że miasto mogło być przez pewien czas pozbawione apteki, apteka prywatna była obiektem dochodowym i tak na pewno była traktowana przez aptekarzy, nie chcąc przez to nic ujmować z faktu ich działalności dla ludzi.

A p t e k i XIX w i e k u

Wrócę jeszcze raz do cytowanego wyżej artykułu Wendy "Jak dawne posiadamy apteki w Polsce" w Wiadomościach Farmaceutycznych z roku 1900. Autor podaje, że lata 1798--1815 były okresem rejestracji aptek i Olkusz według tej rejestracji posiada aptekę od 100 lat, a zatem od roku 1800. Tu należy ubolewać za autorem na biurokratyczne traktowanie tych spraw: materiały dostępne niewątpliwie wówczas i nie wykorzystane uległy zniszczeniu, a i przywileje pisane, na podstawie których mogła powstać apteka, zaginęły. Dawny aptekarz chronił pergamin jak relikwie, a gdy rozstawał się z apteką sprzedawał ją następcy wraz z dokumentem. W początkach XIX wieku posiadanie przywileju na założenie apteki stało się warunkiem aktu kupna i sprzedaży. Później na innych podstawach wydawano pozwolenia na założenie apteki i w ten sposób przywileje pozostawały przy byłych właścicielach lub przy ich sukcesorach, przeważnie nie mających już nic wspólnego z aptekarstwem, a w końcu przeszły w ręce kolekcjonerów.

Żeby mieć ciągłość w rozwoju aptek olkuskich, podam rok 1860, w którym wymieniana jest apteka szpitalna 1/ przy szpitalu wówczas św. Łazarza i jak domyślam się, powstała tam już wcześniej. Szpital ten istnieje ponad 100 lat, jakkolwiek Olkusz ma inne znacznie starsze tradycje

---

1/ Wacław Kallista Służba zdrowia, Księga pamiątkowa Liceum Ogólnokształcącego w Olkuszu, Kraków 1967 str.351

szpitalne, sięgające głęboko w czasy średniowiecza. W miejscu dzisiejszego parku miejskiego, gdzie do niedawna znajdował się przytułek dla starców - wówczas już poza kazimierzowskimi murami miasta powstał przy kościele św. Ducha szpital pod tym samym wezwaniem ufundowany przez Parczewskiego w roku 1584. 1/ Szpitalem zarządzał magistrat poprzez swoich prowizorów. Było to zapewne średniowieczne hospitium infirmorum dla kalek, ułomnych, bezdomnych, które zgodnie z duchem epoki były stawiane przy klasztorach i kościołach.

Kiedy reformacja roztaczała szerokie kręgi, przy kościółku św. Krzyża, zamienionym wówczas na zbór ewangelicki, powstał szpital dla wyznawców nowej wiary. Górnicy olkuscy mieli swój szpitalik przy kościółku św. Jana.

Dzisiejszy szpital imienia prof. Krzyształowicza oddany został do użytku w roku 1849 jako szpital św. Błażeja, na razie jeszcze malutki na 30 łóżek, potem w miarę zwiększania się liczby chorych powiększono w roku 1860 liczbę łóżek do 50: "dla mężczyzn szpital posiadał 4 oddziały: wewnętrzny, zewnętrzny /chirurgiczny/, oczny i skórno-weneryczny, dla kobiet była jedna sala ogólna. Jeden pokój przeznaczono na salę operacyjną, w pobliżu której znajdowała się apteka szpitalna." Opiekę nad chorymi i obowiązki pielęgniarskie powierzono siostrom zakonnym, one też prowadziły aptekę szpitalną, a właściwie dzisiejszy skład apteczny.

W roku 1864 w domu przy ulicy Augustiańskiej 22 zostaje otwarta apteka, stanowiąca własność Karola Kowalskiego, aptekarza przybyłego z Warszawy.

1/Rkp. z XIV-XIXw. Drobne dokumenty do historii miast Biblioteka PAN Kraków, sygn. 438

12.X.1868 roku "Dziennik Warszawski" ogłasza postępowanie Sądu Powiatowego w Olkuszu Wydziału Hipotecznego względem nieruchomości pod numerem 22: "Z powodu zaniesionych żądań przez Teofila Domagalskiego jako pełnomocnika Szymona Samelsona i Ludwiki Kowalskiej imieniem swym i nieletnich swych dzieci po Karolu Kowalskim pozostałych działający wywołanie do nowej regulacji hipotecznej domu w Mieście Olkuszu pod nr. 22 przy ul.Augustiańskiej położonego, parterowego, massiv murowanego, z małą oficynką i zabudowaniami i graniczącego od południa z tąż ulicą Augustiańską, od wschodu z placem Ignacego Widerakiewicza, od północy z domem Berka Fajnera, placem do S-ów Łukasza Gabrysia należącym, oraz ogrodem, domem i placem S-ów Wincentego Fronika". 1/

"Magistrat Miasta Olkusza zaświadcza niniejszym, że na placu nabytym od Ignacego Widerakiewicza Nr.49 regestra oznaczonego, aż po datę Najwyższego Ukazu z 28.X./9.XI.1866r. własność Kasy Miasta Olkusza stanowiącym, a przez tego to Widerakiewicza sposobem wieczystej dzierżawy posiadanym - - ś.p. Karol Kowalski za własne fundusze wzniósł dom parterowy, massiv murowany, na pomieszczenie apteki, nr.22 oznaczony, który jakkolwiek wewnątrz nie jest ostatecznie wykończony, jednak co do całości zewnętrznej istnieje on zupełnie i jest dzisiaj w posiadaniu sukcesorów pomienionego Kowalskiego".

Na aptece ciążą długi: "Kowalscy będąc właścicielami

Księga hipoteczna nr.91, cz.IV - dokumenty
Wydział Hipoteczny przy Sądzie Powiatowym w Olkuszu.

domu przy ul.Augustiańskiej 22 na placu prawem wieczystej dzierżawy nabytym, wzniesionego i zupełnie niewykończonego- - na wykończenie przeto tego domu zapożyczają od Ludwiki z Janickich i Mikołaja Zaboroskiego....złotych polskich jedenaście tysięcy sto sześćdziesiąt czyli rubli srebrnych tysiąc siedemdziesiąt cztery." 1/

W roku 1869 rada familijna w imieniu nieletnich dzieci Kowalskiego powierzyła Edziasławowi Chróścickiemu, prowizorowi farmacji, dzierżawę apteki na lat siedem.Przy objęciu przez Chróścickiego dzierżawy sporządzono inwentarz wszystkich utensyliów, naczyń, materiałów i przyrządów stanowiących całość apteki.Dla zapewnienia całości materiałów Chróścicki zobowiązał się złożyć kaucję w wysokości sześciuset rubli i ubezpieczyć dom od ognia.W umowie przyznano Chróścickiemu prawo do rozwiązania dzierżawy na wypadek: "jeżeliby w przyszłości przed rozpoczęciem się lub w czasie wykonywania nowej 7-letniej dzierżawy apteki,z zezwolenia władz druga apteka w Olkuszu otwartą została,w takim razie umowa,jako interesowi Chróścickiego niecdpowiednia, na każde jego żądanie, za poprzednim na trzy miesiące wypowiedzeniem będzie rozwiązana." 2/

W roku 1870 ponownie zbiera się Rada familajna z Józefem Kleczyńskim, burmistrzem miasta powiatowego Olkusza; opiekunem trojga nieletnich dzieci Kowalskiego:"Rada familijna postanowiła zapożyczyć sumę 2 tys. rubli na spłatę należności

---

1/ Kopia wyciągu głównego aktu umowy z 4.VII.1866r. tamże

2/ Wypis urzędowy z 1869r. tamże

przypadającej Gallemu, właścicielowi składu materiałów aptecznych w Warszawie za wybrane od niego materiały do apteki olkuskiej; dla zrealizowania tej pożyczki wydzierżawić Chróścickiemu aptekę w Olkuszu z lokalem na następne lat siedem wraz z należącymi do tej apteki materiałami i zapasami aptecznymi, ze wszystkimi naczyniami i przyrządami jak niemniej depozytoryami, meblami, utensyliami i z temże wszystkim co tylko całość tejże apteki stanowi, bez żadnych zgoła wyłączeń tudzież były lokal, w którym się taż apteka pomieszcza - w domu nowym niewykończonym; część tegoż domu od strony zachodu słońca składająca się ze sklepu na aptekę, z trzech izb przyległych sobie: jednej na materialnię, drugiej na laboratorium, a trzeciej na szklarnię, z kuchni, jednej piwnicy i strychu..." 1/

Nadto Rada familijna postanowiła zobowiązać Chróścickiego do wykończenia własnym kosztem reszty lokali i domu, w którym mieści się apteka.

Apolinary Kowalski, syn zmarłego aptekarza Karola Kowalskiego, po dojściu do pełnoletności prowadzi aptekę prawdopodobnie do czasu wygaśnięcia dzierżawy Chróścickiego i potem aż do roku 1899, kiedy Stanisława Popławska wykupiła nieruchomość przy ulicy Augustiańskiej 22 od Kasy Miejskiej miasta Olkusza.

1/ Wypis urzędowy z 1869r. ,tamże

A p t e k i XX w i e k u

Apteka istnieje przy ulicy Augustiańskiej do około 1911, 1912 roku jako własność Stanisławy Popławskiej, prowadzona przez niedyplomowanego aptekarza Cwiklińskiego, potem zostaje przeniesiona do domu Piechowiczów, znajdującego się w rynku pod nr. 120 i prawdopodobnie w tych latach zostaje kupiona przez Józefa Komendę. "Kalendarz Farmaceutyczny" [1] z roku 1931 podaje, że Komenda ukończył studia w Dorpacie w roku 1907 i posiada własną aptekę w Oksie.

Około roku 1904 apteka zmienia znowu swojego właściciela - kupuje ją Stefan Kugler, mgr farmacji dyplomowany w Warszawie w roku 1896 i dr chemii /Berno 1904/. Jednocześnie zakłada laboratorium produkujące kosmetyki: mydła, wody toaletowe, kremy. Posiada filię w Krążku, gminie powiatu olkuskiego, która później przeobraża się w aptekę w Bolesławiu. Dr Kuglerowi zawdzięczamy samootwierające się papierowe kapsułki do proszków [2], pociągnięte w środku jednej strony wąskim, podłużnym paskiem kleju; sztywny pasek suchego kleju z zewnątrz ułatwia otwieranie się kapsułki. Kapsułki papierowe, w które dmuchano przy otwieraniu, zostały surowo zakazane jako wybitnie antyhigieniczne.

Około roku 1907 wyjeżdża dr Kugler do Brzezin Śląskich. Właścicielem apteki staje się Stanisław Wojdacki, mgr farmacji dyplomowany w Warszawie w roku 1898, który uprzednio posiadał własną aptekę w Wolbromiu.

1/ Franciszek Herod, Spis dyplomowanych farmaceutów Kalendarz Farmaceutyczny, Warszawa 1931, str. 285

2/ Feliks Modrzejewski, Farmacja stosowana, Warszawa 1957, str. 428

Apteka nadal mieści się w rynku w domu Piechowiczów; zajmuje duże pomieszczenie: pokój ekspedycyjny z recepturą, magazyn leków, dwupokojowe laboratorium wyposażone w lodówkę, aparat destylacyjny, prasy, perkolatory, pokój - dyżurkę, duże piwnice, w których przechowywano preparaty galenowe i szkło apteczne, strychy.

Laboratorium produkuje następujące specyfiki /według norm i przepisów Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego/: Tinct. Ferri oxydati saccharati, Tinct. Mangani peptonati, płyn na odciski, krople od bólu zębów. Poza specyfikami laboratorium i receptura przygotowują preparaty galenowe: wszystkie maści, opodeldok, wszystkie nalewki, balsam mentolowy, syropy: Sir. jodotannicus phosphoricus, Sir. Colae comp., Sir. Thymi comp., Sir. Kalii guajacolosulfonici; syropu żywokostowego wówczas jeszcze nie robiono.

Na strychach magazynowano zioła, które suszono najpier nad otwartymi skrzyniami na drewnianych prętach w celu przewiewu; po wysuszeniu i przesianiu przez odpowiednie sita przechowywano w skrzyniach przez jeden rok.

Szafy i regały, w których znajdowały się leki były ponumerowane, odpowiedni numer łatwo było znaleźć w wykazie leków.

Prawie co tydzień sprowadzano do apteki nowy towar; przedstawiciele firm prywatnych tzw. komiwojażerowie oferowali swój towar, przyjmowali zamówienia i w krótkim czasie je realizowali.

Apteka uznana została przez komisje za najlepszą w woj. kieleckim ze względu na chłodne i ciemne zaplecze. Piwnice owe należą do całego systemu piwnic ciągnących się

pod miastem, przeważnie o trzech kondygnacjach i beczkowym sklepieniu, pochodzących z XIII wieku, zachowanych jeszcze do dzisiaj.

Już od roku 1901 prosperuje Hurtowy Skład Materiałów Aptecznych Okrainowej, który w latach I wojny światowej był głównym dostawcą towarów; mieścił się w rynku w miejscu dzisiejszego Domu Partii. Jednocześnie funkcjonuje drugi skład apteczny Słomskich.

W okresie II wojny światowej apteka przechodzi pod zarząd Treichendera. W czasach okupacji z apteką nawiązuje kontakt oddział partyzancki Armii Krajowej "Surowiec" /OR 23 I pod dowództwem "Hardego" - Gerarda Woźnicy. Dr Kiciarski dostarcza recept na narkotyki, przede wszystkim na opium, którego zapotrzebowanie jest ogromne. Od niego też otrzymują partyzanci mały zestaw chirurgiczny. W aptece recepty realizują mgr Janusz Wojdacki /syn zmarłego Stanisława Wojdackiego/ i technik farmacji Skórówna; dostarczają leki najpierwszej potrzeby, materiały opatrunkowe. Stały kontakt między apteką i oddziałem partyzanckim utrzymuje Józef Lipa.

Po wojnie kierownictwo apteki obejmuje mgr Janusz Wojdacki i zarządza do roku 1951, kiedy apteka zostaje uspołeczniona i w roku 1952 połączona z apteką Ubezpieczalni Społecznej.

Od 1922 roku istnieje apteka Kasy Chorych w domu Buchowieckich na rogu ulic Górniczej i 20-tu Straconych, potem przeniesiona zostaje na ulicę Gęsią 25, gdzie jedynie trzykrotnie przenoszona jest z pomieszczenia do pomieszczenia, żeby wreszcie obrać sobie locum stałe przy ulicy Mickiewicza 12 w domu Skórów.

Apteka podlega najpierw Kasie Chorych w Sosnowcu, zrządzającym jest Mieczysław Królikowski [1], dyplomowany w 1898 roku na UJ, potem od roku 1932 Antoni Siermantowski /Kraków 1922/ [2].

W 1936 roku apteka przechodzi pod zarząd Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie. Dyplomowani pracownicy apteki to: Maks Manterys /UJ/, Józef Ciechanowicz /UJ/, Aleksandra Kluczewska /UP/, Stella Särter /UJ/. Od 1943-1948 roku zarządzającym jest Skielski Zbigniew, dyplomowany w roku 1937 na Uniwersytecie Poznańskim.

Apteka od 1948 roku podlega Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie poprzez Oddział w Olkuszu jako Apteka Nr.3; kierownikiem apteki aż do czasów dzisiejszych jest mgr Anna Michniewska, dyplomowana w 1931 roku na Uniwersytecie Poznańskim.

Od 1950 roku apteka przechodzi pod zarząd Ubezpieczalni Społecznej w Olkuszu jako Apteka Nr.158. Przez aptekę przewija się cały szereg magistrów farmacji, przeważnie Uniwersytetu Jagiellońskiego, potem Akademii Medycznej Krakowskiej.

Apteka obecna przy ulicy Mickiewicza 12 ma bardzo małe i ciasne pomieszczenie: pokój ekspedycyjny, pokój recepturowy, malutkie laboratorium z kuchnią, zatłoczony magazyn leków, pokój - dyżurkę będącą jednocześnie kancelarią, trzy piwnice: gospodarczą, apteczną i flaszkarnię; strychu

---

1/ F.Herod, Kalendarz Farmaceutyczny "Spis dyplomowanych farmaceutów" Warszawa 1931, cz.II str.285

2/ Książka personelu fachowego 1932-1962, Apteka Społeczna Nr.158 w Olkuszu

nie posiada. Sprzedaż odręczna jest zazwyczaj połączona z wydawaniem leków na recepty i kasowaniem pieniędzy. Praca jest ciężka, szczególnie w dni targowe, kiedy zjeżdża ludność z okolicznych wiosek.

Leki otrzymuje apteka z Krakowskiego Zarządu Aptek - Działu Dystrybucji, zioła z "Herbapolu", surowic i szczepionek dostarcza Wytwórnia Surowic i Szczepionek z Warszawy, a leków ocznych apteki Nowej Huty.

Szpital miejski posiada punkt apteczny prowadzony również przez mgr Michniewską.

W miejscu domu przy ul. Augustiańskiej 22, w którym mieściła się apteka od 1864-1912 roku, znajduje się restauracja Bobrzeckich pod nr.7, a lokal apteki w domu Piechowiczów pod dawnym nr.120 zajął sklep odzieży dziecięcej "Krasnoludek" nr.17. Składy materiałów aptecznych Słomskich i Okrainowej zostały przekształcone w uspołecznione drogerie.

Nowa apteka jest palącym problemem od lat, toteż już w przyszłym roku ma zostać oddana do użytku nowoczesna apteka przy ulicy Kościuszki.

Źródła:

I Źródła rękopiśmienne:

1. Książka hipoteczna nr.91; Wydział Hipoteczny przy Sądzie Powiatowym w Olkuszu

2. Książka personelu fachowego 1932-1960; Apteka Społeczna Nr.158 w Olkuszu

3. Rkp. XVI-XVIIw. Akta olkuskie górnicze 1485-1634, 1707; Biblioteka PAN, Kraków, sygn.404

4. Rkp. XIV-XIXw. Drobne dokumenty do historii miast, Olkusz 1544-1793, Biblioteka PAN Kraków, sygn.438

5. Przepisy recepturowe - okres zaboru rosyjskiego; Apteka Społeczna Nr.158 w Olkuszu.

II Piśmiennictwo:

1. L.Gąsiorowski, Zbiór wiadomości do historyi sztuki lekarskiej w Polsce od czasów najdawniejszych do najnowszych, Poznań 1855

2. Fr.Giedryć, Materiały do dziejów farmacji w dawnej Polsce, Spis aptekarzy XIV-XVIIIw., Kraków 1906

3. T.Heirich,Sz.Fabien, Farmacja, Warszawa 1844

4. F.Herod, Kalendarz Farmaceutyczny Warszawa 1931, cz.II

5. W.Kallista Służba zdrowia, Książka pamiątkowa Liceum Ogólnokształcącego w Olkuszu, Kraków 1957

6. M.Kantor-Mirski, Ziemia olkuska w przeszłości, Sosnowiec 193

7. F.Modrzejewski, Farmacja stosowana,Warszawa 1957

8. A.L.B.de Strörek,N.J.de Jaquin,J.J.de Well, Pharmacopoea austriaco-provincialis, Wiedeń 1775, cz.I

9. W.Strzelecki, Z przeszłości Olkusza, Olkusz w świetle zabytków, Książka pamiątkowa Liceum Ogólnokształcącego w Olkuszu, Kraków 1957

10. K.Wenda, Jak dawne posiadamy apteki w Polsce, Wiadomości Farmaceutyczne 192, nr.17

11. A.Żeleńska-Chełkowska, Dzieje miasta Olkusza za dawnej Rzeczypospolitej, Kraków 1963

12. W.Wiorogórski,W.Zajączkowski, Lexicon synonymorum pharmaceuticorum, Warszawa 189

Dziękuję Panu prof.dr Z.Kukulskiemu za umożliwienie mi pisania pracy magisterskiej w Zakładzie Historii Medycyny i wskazanie tematu pracy oraz Panu dr M.Skulimowskiemu za opiekę i wskazówki w czasie pisania pracy.

Dziękuję Panu dr Proniowi z Krakowskiego Muzeum Farmacji za wskazanie mi źródeł do tematu mojej pracy oraz Pani Zofii Gorczycowej za udzielenie porad i wskazówek w poszukiwaniu materiałów na terenie Olkusza.

Irena Rożek

Byliśmy razem, byliśmy jednością - jesteśmy jedno

Trudny czas stanu wojennego z perspektywy czasu był dla nas nie tylko trudny i bolesny, ale był też czasem radości płynącej ze świadomości, że potrafimy przeciwstawić się złu, oprzeć się pokusom łatwiejszego życia, zjednoczyć się wokół Krzyża Chrystusowego. Byliśmy razem, byliśmy jednością w której łatwiej było przeżywać trudne chwile, w której praca razem pozwalała osiągnąć zamierzone cele. Był to czas twórczej pracy w jedności z Kościołem. Nauczycielem naszym wskazującym nam drogę, pokazującym co w życiu jest najważniejsze i prowadzącym nas do Chrystusa był wtedy młody ksiądz, neoprezbiter, który przyszedł po święceniach do pracy do Olkusza ks. Henryk Witczyk i zaraz został nauczycielem religii młodzieży w Liceum. Wspólnie z nim 19 października 1981 roku na głównej ścianie naszej Szkoły powiesiliśmy Krzyż oplatający swym ramieniem tablicę z nazwiskami wychowawców i wychowanków Szkoły poległych w walkach na polach bitew za Ojczyznę w 1919 i 1920 roku, poległych w partyzantce, zamordowanych w obozach i więzieniach Oświęcimia, Dachau, Gusen, Mauthausen, Gross Rosen, Buchenwaldu, Oranienburga, Warszawy, Lwowa, Katynia i innych. Krzyż na zamówienie ks. H. Witczyka wykonał p. Marian Jamo, a z jego warsztatu 19 października odebrał i przywiózł go do Szkoły ks. Stanisław Gajewski. Krzyż nie mógł zmieścić się do samochodu osobowego, więc ksiądz zatrzymał jadący samochód ciężarowy wiozący kapustę i poprosił kierowcę o przewiezienie Krzyża do Szkoły. Kierowca pan Małecki przywiózł Krzyż do Szkoły, a ks. Stanisław Gajewski umocował Krzyż na ścianie obok tablicy - pomagał mu, poproszony przez ks. Stanisława, pan Mieczysław stojący na korytarzu szkolnym i obserwujący uważnie wszystko co się dzieje. Krzyż tego samego dnia w obecności młodzieży, nauczycieli, rodziców, absolwentów i zaproszonych księży został uroczyście poświęcony przez ks. biskupa Stanisława Szymeckiego. A później trzeba było ten Krzyż utrzymać, nie pozwolić Go zdjąć (a pokus na zdjęcie było wiele), a zatem trzeba było uświadamiać i nauczycieli i młodzież czym jest Krzyż, a więc trzeba było jednoczyć i umacniać się nawzajem - czynił to ks. Henryk Witczyk.

Duch Święty tak nami kierował, że 12 grudnia 82 roku w niedzielę po Mszy św. za Ojczyznę, po modlitwie za internowanych, uwięzionych, zamordowanych spotkaliśmy się my niektórzy nauczyciele i niektórzy inni pracownicy Liceum z ks. Henrykiem w moim mieszkaniu i to był początek naszych regularnych już później spotkań. Nie wszyscy nauczyciele i inni pracownicy Liceum (ogólnokształcące wtedy było tylko jedno w Olkuszu) przychodzili na te spotkania. Byli przecież i tacy pracownicy, którym nawet kwiaty doniczkowe stojące pod Krzyżem przeszkadzały i podlewali je trującymi substancjami albo podcinali tym kwiatom korzenie. Spotkania nasze były zawsze modlitewne i dyskusyjne, zawsze z Mszą świętą, Drogą Krzyżową. Były to spotkania opłatkowe, wielkanocne i inne, także przy ognisku i odbywały się raz lub dwa razy w miesiącu w zależności od potrzeb, od tego co działo się w naszym najbliższym środowisku lub poza nami, ale co wymagało omówienia, wyjaśnienia. Spotkania odbywały się najpierw i najczęściej w moim mieszkaniu na ul. Kościuszki, a później u każdego z członków grupy, a więc u Krystyny i Jana Gliwińskich, Antoniny i Józefa Januszków, Danuty Kowal, Barbary Kiszko, Anny i Andrzeja Liburów, Anny i Jerzego Miśków, Alicji i Jerzego Sosińskich, Zdzisławy i Ryszarda Wasilewskich, Marii Wilk, Felicji Zyś. Czasem na nasze spotkania przychodzili Henryk Kamiński, Ewa i Stefan Łuczakowie, a rzadko Stanisław Marynowski i Teresa Kosiarska. Do naszej nauczycielskiej grupy w październiku 83 r. dołączyli pp. Barbara i Józef Boroniowie i u nich odbyło się pamiętne spotkanie 29 maja 86 r. na którym żegnaliśmy ks. Henryka Witczyka odjeżdżającego na dalsze studia do Rzymu, Parę razy jeszcze w mieszkaniu u ks. Henryka spotykali się z nami nauczycielami także pan Leszek Konarski (absolwent naszego Liceum) i przewodniczący Miejskiej Komisji Koordynacyjnej Solidarności w Olkuszu pan Stanisław Gil. Spotykaliśmy się również poza Olkuszem np. w Kosmolowie u ks. Tadeusza Maja, gdzie pierwsza część spotkania była w kościele z Mszą św.

a druga część na plebani, w Czernej, w Płokach na Mszy św. w kościele, a później na plebani u ks. Stanisława Jałochy, który mówił nam o historii obrazu Matki Bożej, o historii parafii. Kłanialiśmy się Pani Jasnogórskiej w Częstochowie. Spędzaliśmy miło czas razem z dziećmi nauczycieli przy ognisku w Chechle.

Na tych spotkaniach omawialiśmy bieżące sprawy Szkoły, mówiliśmy o wierności Krzyżowi w Liceum, w szkołach, w Emalierni i zakładach pracy. Mówiliśmy o bieżących aktualnie dziejących się sprawach w Polsce (we Włoszczowej, w Kielcach) i w świecie.

Czytaliśmy fragmenty "Listu do sławnych ludzi" - Luciano - Jana Pawła I. Czytaliśmy "Laborem exercens" Jana Pawła II i rozprawialiśmy o związkach zawodowych w zakładach pracy. Czytaliśmy "Orędzie na 1-7 Światowy Dzień Pokoju" Jana Pawła II, w którym Papież mówi "Ten kto naprawdę pragnie pokoju odrzuci wszelki pacyfizm, za którym kryłoby się tchórzostwo czy zwykła chęć zapewnienia sobie spokoju". Mówiliśmy o kosmosie, o początkach życia, o życiu wiecznym, o życiu pozagrobowym, o niebie i piekle, o nierozerwalności małżeństwa. Wsłuchiwaliśmy się w słowa ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego, jak błogosławił idących do Powstania Warszawskiego, jak znalazł nadpaloną kartkę, którą do Lasek przyniósł wiatr z płonącej Warszawy i na której było do odczytania jeszcze - miłuj bliźniego. Rozważaliśmy słowa Prymasa, że każdy odpowiada za losy Polski, że naszym zadaniem jest bronić Ojczyznę przed rozdwojeniem. Czytaliśmy fragmenty kazań ks. Prymasa głoszone na KUL-u w 79 r. i na Skałce w 80 r.. Mówiliśmy o pracy w Laskach. Słuchaliśmy słów i wskazówek św. Augustyna. Mówiliśmy o roli harcerstwa i o harcerstwie na podstawie książki Zbigniewa Kamińskiego, mówiliśmy o Małkowskim. Mówiliśmy o tym jak wpływać na młodzież, jak jednoczyć, jak nie tchórzyć dla zapewnienia sobie spokoju. A wyjaśnień, sprostowań udzielał nam zawsze ks. Henryk, zawsze znoszący z pogodą nasze nieudolności i nasze nieznajomości i zaraz na drugim naszym spotkaniu - było to spotkanie opłatkowe - zwrócił się do nas słowami Lieberta:

Uczę się ciebie człowieku
Powoli się uczę, powoli
Od tego uczenia trudnego
Raduje się serce i boli

O świcie nadziej ą zakwita,
Pod wieczór niczemu nie wierzy,
Czy wątpi, czy ufa -jednako -
Do ciebie, człowieku, należy.
Uczę się ciebie i uczę
I wciąż cię jeszcze nie umiem
Ale twe ranne wesele,
Twą troskę wieczorną rozumiem.

Skierowanego do nas wiersza wysłuchaliśmy wtedy z uwagą.

Na naszych spotkaniach czytaliśmy Pascala, Dantego, Norwida, Herberta, ks. Twardowskiego, Brandstaetera, Lieberta, Iłłakowiczównę, Poświatowską, Gałczyńskiego, Tuwima.

Rozmawialiśmy o straszliwym mordzie ks. Jerzego Popiełuszko, o ks. Rapaczu zamordowanym 13 maja 46 r. w Płokach. Jak mówił nam na spotkaniu w Płokach ks. Stanisław Jałocha wywleczono go z domu o godz. 23 i na drugi dzień w niedzielę znaleziono go martwego w kałuży krwi na skraju lasu.

Wsłuchiwaliśmy się w nauki ks. Tischnera o wierze ateizmie, o miłości i nadziei, o solidarności, o związkach zawodowych, o tym jak określał kim jest człowiek przytaczając definicje Marksa, Feuerbacha i innych filozofów. Słuchaliśmy nauk ks. Rusieckiego na temat nowego przedmiotu -religioznawstwo, czy też o tym jak baśnie wpływają na wychowanie dzieci, jak człowiek winien umieć przyjąć wszelkie trudności i umieć widzieć wartości ostateczne.

W okolicy Wszystkich Świętych odwiedzaliśmy groby nauczycieli, pracowników Liceum, zmarłych naszych uczniów, groby żołnierzy II wojny światowej, groby żołnierzy Armii Krajowej, zapalaliśmy znicze i modliliśmy się o pokój dla nich.

Świętowaliśmy rocznice zawieszenia i poświęcenia Krzyża zwykle w obecności ks. bp. St. Szymeckiego lub ks. bp. M. Jaworskiego.

W 83 r. przed drugą rocznicą zawieszenia Krzyża młodzież wysłała list do ks. bp. St. Szymeckiego z zaproszeniem na uroczystości rocznicowe. Ksiądz Biskup w odpowiedzi na zaproszenie przysłał list skierowany "Do Młodzieży Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu", którego treść była odczytana podczas Mszy św. sprawowanej 23 października w kościele pw. św. Andrzeja. W liście tym ks. Biskup zapewnia o pamięci i przyjaźni biskupów i kapłanów, którzy pragną, aby młodzież była związana z Krzyżem i Ewangelią i aby czuła się odpowiedzialna za Kościół. Zwraca się też ks. Biskup do rodziców i wychowawców, aby pamiętali słowa Jana Pawła II, że, prawo i obowiązek rodziców do wychowania jest czymś istotnym i związane jest to z przekazywaniem życia ludzkiego. Ten obowiązek jest pierwotny i ma pierwszeństwo w stosunku do zadań wychowawczych innych osób z racji wyjątkowości miłości łączącej rodziców i dzieci. Wyklucza zastępstwo i jest niezbywalny - dlatego nie może być całkowicie przekazywany innym ani przez innych zawłaszczony. List kończy się słowami "Z serca błogosławię Warn, Waszym rodzicom i Waszym wychowawcom".

Razem z nami nauczycielami rocznice poświęcenia Krzyża świętowali uczniowie recytując wiersze, śpiewając pieśni, wykonując afisze ogłoszeniowe, robiąc zdjęcia. I tak Anna Curyło, Małgorzata Banyś, Jolanta Dmitrowska, Iza Musiał recytowały wiersze, Grzegorz Biliński robił afisze, Karol Filarski robił napisy i malował Krzyż na afiszach, Wojciech Kruczak robił zdjęcia (a ludzie 23 października 83 r. odwracali się kryjąc twarze i wtedy ksiądz powiedział -nie bójcie się, zdjęcia są dla nas), Piotr Łydka organizował wraz ze swoją drużyną prace przy budującym się kościele na Pakusce, czy też wspólne wycieczki harcerzy z ks. Henrykiem, Piotr Marona wraz ze swoim ojcem Władysławem umacniali obruszony powieszony rok wcześniej Krzyż.

Od początku do końca, od roku 82 do 87, był z nami ks. Henryk Witczyk. W 83 r. powołany do pracy w Wyższym Seminarium Duchownym w Kielcach oraz do organizowania redakcji ogólnopolskiego kwartalnika homiletycznego "Współczesna Ambona", którą kierował do roku 86 i stamtąd z Kielc również kierował naszymi pracami, wspomagał modlitwą i jednoczył nas. W czerwcu 86 r. odjechał na dalsze studia do Rzymu, ale i z Rzymu wspierał nas, dawał wskazówki i rady. Z naszą nauczycielską grupą współpracowali od 83 r. ks. Tadeusz Maj, ks. Edward Nowak,

ks. Marek Szeląg, ks. Romuald Wróbel, a w 84 r. dołączył do nas ks. Stanisław Gajewski, a w 86 r. objął nas swoją opieką ks. Witold Wojsa.

Spotkania nauczycieli Liceum w marcu 85 r. przekształciły się w spotkania nauczycieli wszystkich szkół olkuskich. To zjednoczenie rozpoczęło się rekolekcjami dla nauczycieli zorganizowanymi przez ks. proboszcza Stefana Rogulę. Nauki rekolekcyjne głosił wtedy ks. dr Henryk Witczyk. W swoich konferencjach mówił ksiądz o wierze, nadziei, miłości i o modlitwie. Na zakończenie rekolekcji przyjechał ks. bp M. Jaworski, by wzmocnić i pobłogosławić swoich wiernych. Te wspólne spotkania wszystkich nauczycieli były bardzo potrzebne. Zapraszaliśmy wtedy z wykładami takich prelegentów jak ks. Łukomski, ks. Rusiecki, ks. Tischner, ks. Ihnatowicz z Houston. Ksiądz Ihnatowicz mówił o nawracaniu i o czystości serca, o kuszeniu, o drogach prowadzących do Boga, o modlitwie. Zapraszanych często przez Klub Inteligencji Katolickiej prelegentów chętnie słuchali wszyscy, w tym okresie zniewolenia wszyscy chętnie słuchali wolnego głosu, wolnego głosu ludzi Kościoła.

Po wyjeździe w czerwcu 86 r. ks. Witczyka do Rzymu opiekę nad nauczycielami, jak również nad KIK-iem, objął ks. Witold Wojsa. W tym czasie prezesem KIK-u i organizatorką spotkań nauczycielskich byłam ja i stąd praca tych wspólnot zacieśniła się, a w roku 87 do KIK-u i nauczycieli dołączyło jeszcze Studium Teologiczne.

Ks. Witold na pierwszym spotkaniu z nami w niedzielę 21 września 86 r. przekazał nam pozdrowienia od Jana Pawła II przesłane nam za pośrednictwem ks. Witczyka. A później ks. Witold mówił jak polityka chce kupić człowieka, zniewolić go, jak człowiek powinien dążyć do poznania prawdy i głoszenia tej prawdy. Przytaczał ksiądz Norwida, który mówił: “wracam do prac, które mi dają swobodę bytu, abym miał swobodę myśli”. Człowiek, mówił, musi wypracować postawy bytowe, aby miał wolność myśli, wolność w sferze ducha. Człowiek musi być wolny wewnętrznie. Człowiek musi umieć dostosować się, aby nie za wiele chcieć dóbr materialnych, bo chciwość jest korzeniem wad, jest korzeniem zła. Ludzie zdominowani przez chciwość milkną i nie przeciwstawiają się złu. Działać, ale tak by nie szkodzić ludziom, bo ludzie mają na utrzymaniu rodziny i muszą mieć pracę. Mówił, że człowiek stworzony jest na obraz i podobieństwo Boga, a więc człowiek będąc podobnym do Boga tworzy i przetwarza, przemienia świat - spełnia czynność Boską. Tylko człowiek posiada sprawność rozumu i woli.

19 października 86 r. z racji 5 rocznicy zawieszenia i poświęcenia Krzyża w Szkole sprawowana była o godzinie 10 w kościele pw. św. Andrzeja Msza św. przez ks. bp. M. Jaworskiego, a wieczorem odbyło się w kościele spotkanie z nauczycielami wszystkich szkół z Olkusza. Pisemnie zaproszonych nauczycieli było około 260, a ustnie zawiadomionych około 300. Mieliśmy sporo trudu ze zdobyciem nazwisk i adresów wszystkich nauczycieli. Podczas Mszy św. wysłuchaliśmy nauk o Krzyżu, o szkole, o nauczycielach i ich roli.

Na odbywające się 6 i 7 grudnia 86 r. rekolekcje znów byli zaproszeni nauczyciele i członkowie KIK-u. Nauki głosił ks. Łukomski i mówił o ateizmie i o wierze, a 13 i 14 grudnia na drugą część rekolekcji przyjechał ks. bp. M. Jaworski i mówił o Krzyżu - było to nabożeństwo ekspiacyjne ze śpiewem pieśni Święty Boże i błogosławieństwem Krzyżem w związku ze zdejmowaniem krzyży w Liceum. W poniedziałek 8 i we wtorek 9 grudnia zdjęto krzyże w Liceum z sal 20, 29, 47 i 48. Ks. proboszcz Stefan Rogula zawiadomiony o tym zadzwonił do ks. Biskupa, ale rozmowa telefoniczna została przerwana, a więc ksiądz Proboszcz w piątek rano pojechał zdać relację Biskupowi do Częstochowy, gdzie biskupi odbywali swoje rekolekcje. W związku z tym, że zdejmowanie krzyży w polskich szkołach było coraz częstsze, biskupi wystosowali list na ten temat, czytany z ambon w niedzielę 21 grudnia 86 r..

Zwykle po naukach rekolekcyjnych jak i między spotkaniami nauczycieli wszystkich szkół olkuskich spotykali się w wąskim gronie tylko nauczyciele Liceum w prywatnych mieszkaniach, aby przekazywać sobie słowa otuchy, wspierać się wzajemnie i aby jeszcze bardziej umocnić łączące nas więzi.

Cieszyliśmy się z każdego naszego spotkania, bo każde nas ubogacało i umacniało, cieszyliśmy się jak ks. bp St. Szymecki mówił nam, że zdawał relacje z Olkusza Janowi Pawłowi II i mówił Ojcu Świętemu o wierności świeckich Ewangelii, o apostolstwie świeckich, o owieczkach chrześcijańskich wśród wilków, o rodzinach chrześcijańskich wśród niewierzących. Cieszyliśmy się, gdy ks. Witczyk przysłał wiadomość, że mówił Ojcu Świętemu o nas, o Olkuszu. Cieszyliśmy się, gdy Ojciec Święty Jan Paweł II przekazywał nam swoje błogosławieństwo listem w odpowiedzi na nasz list skierowany wcześniej do Niego.

W naszych spotkaniach i naszych pracach nie przeszkadzały nam i nie przerwały naszych spotkań ani nagany za umocnienie Krzyża obruszonego po roku czasu od zawieszenia dla Krystyny Lisak i Antoniny Januszek, ani podsłuchy, ani wyłączanie telefonów, ani obserwacje przed domem, ani włamanie się nocą do jednego tylko gabinetu szkolnego. Stróż tego włamania do Szkoły ani nie widział, ani nie słyszał. W gabinecie była cenna aparatura, ale zabrano tylko slajdy, które zresztą były o treści biologicznej. Trudności jakoś wtedy nie zrażały nas. Trwały te spotkania do marca 87 r. do mojego wyjazdu z Olkusza do rodzinnego Szydłowca. Co działo się później napiszą inni.

A Krzyż wisi. I Chrystus z Niego błogosławi i czuwa nad nami. I w tym roku znów obchodziliśmy rocznicę Jego zawieszenia - już 25-tą. I była Msza św. sprawowana przez ks. bp. Stanisława Szymeckiego i ks. bp. Adama Śmigielskiego i księży miejscowych. I były uroczystości w Szkole. I był hołd składany Krzyżowi przez młodzież i nauczycieli.

Byliśmy i jesteśmy jednością. Przeżywane przez nas rocznice zawieszenia i poświęcenia Krzyża świadczą o tym, że jesteśmy jedno. Wszyscy zawsze 19 października spotykamy się pod Krzyżem. Przyciąga nas miłość do Chrystusa, miłość do Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, do Chrystusa, który chciał być nad ziemię wywyższony, wywyższony na Krzyżu, aby "rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno"(J 11,52). Przyciąga nas także braterska więź wzajemnej miłości w Chrystusie zapoczątkowana wtedy w dniach zniewolenia człowieka. Wiara i nadzieja każe mi mieć nadzieję, że mimo swoich innych już obecnie zajęć i rozproszenia, rozsiania, przestrzennego oddalenia od Olkusza, jesteśmy jedno. Wszyscy my miłujący Krzyż i człowieka mamy nadzieję, że ta nasza jedność wypróbowana w czasie stanu wojennego na olkuskiej ziemi rozbłyśnie całym swym pięknem w domu Ojca.

Kończę to swoje opowiadanie słowami pieśni, którą często śpiewaliśmy na zakończenie naszych spotkań -

- Za wszystko, Panie, dziękuję Ci.

Szydłowiec, 8 grudzień 2006

Historia Solidarności I LO w Olkuszu.

Rozdział 3.

Na miesiąc przed wprowadzeniem stanu wojennego, dyrektor liceum usiłował stworzyć sytuację, w której chciał oskarżyć bezpodstawnie i kłamliwie niektórych członków naszej Solidarności. Usiłował także ukryć faktyczne stanowisko młodzieży w sprawie zaproszenia do liceum Ks. Biskupa. Na dowód takiego działania przytaczamy protest skierowany na piśmie przez Komisję Szkolną NSZZ Solidarność do Dyrekcji liceum z dnia 9 listopada 1981 roku. W tym piśmie zaprotestowaliśmy przeciwko manipulowaniu i fałszowaniu protokołu Rady Pedagogicznej.

Dyrektor liceum nie udzielił w tej sprawie żadnej odpowiedzi.

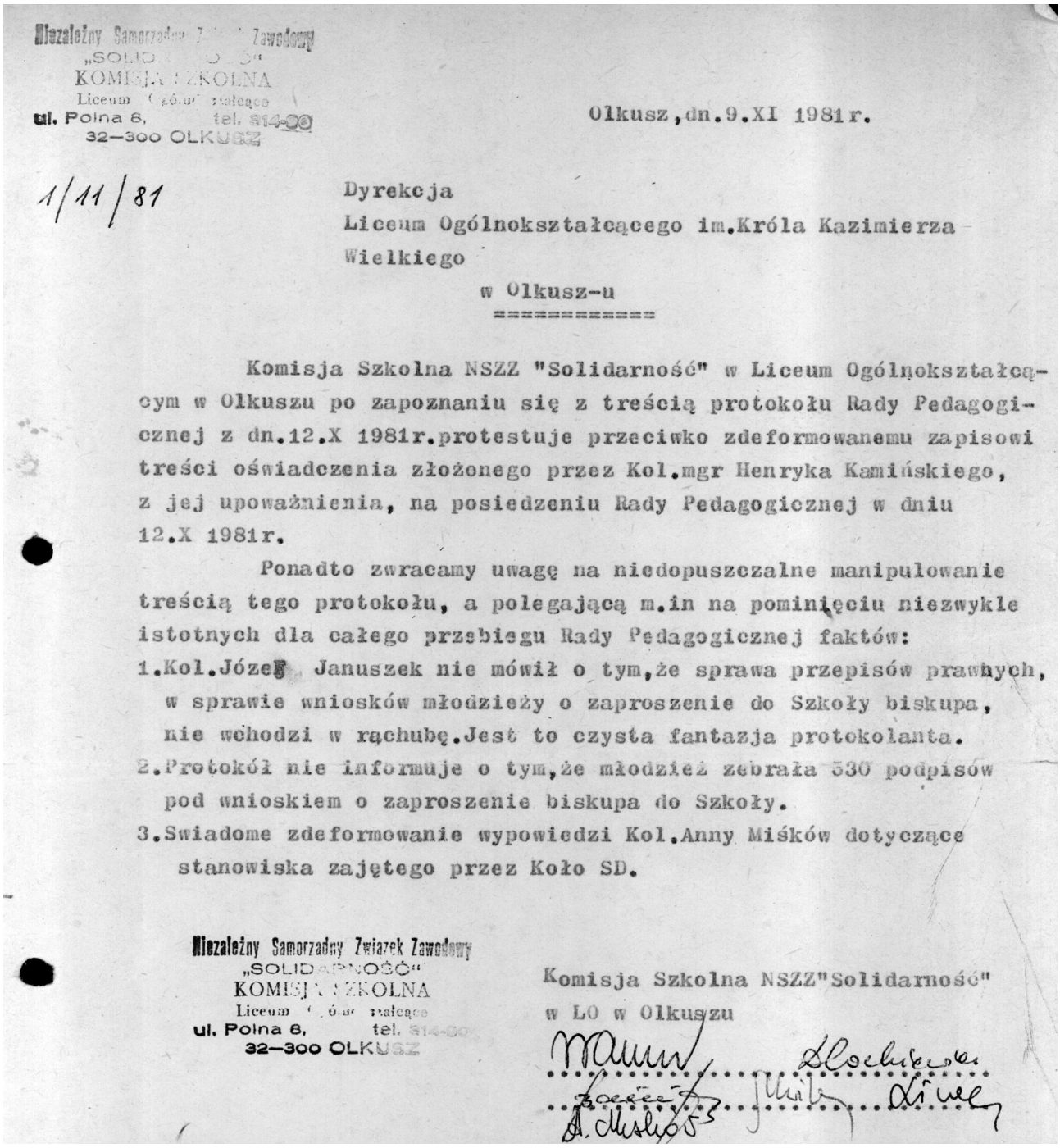

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
„SOLIDARNOŚĆ"
KOMISJA SZKOLNA
Liceum Ogólnokształcące
ul. Polna 6, tel. 814-00
32-300 OLKUSZ

Olkusz, dn. 9.XI 1981r.

1/11/81

Dyrekcja
Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego
w Olkusz-u

Komisja Szkolna NSZZ "Solidarność" w Liceum Ogólnokształcącym w Olkuszu po zapoznaniu się z treścią protokołu Rady Pedagogicznej z dn. 12.X 1981r. protestuje przeciwko zdeformowanemu zapisowi treści oświadczenia złożonego przez Kol. mgr Henryka Kamińskiego, z jej upoważnienia, na posiedzeniu Rady Pedagogicznej w dniu 12.X 1981r.

Ponadto zwracamy uwagę na niedopuszczalne manipulowanie treścią tego protokołu, a polegającą m.in na pominięciu niezwykle istotnych dla całego przebiegu Rady Pedagogicznej faktów:

1. Kol. Józef Januszek nie mówił o tym, że sprawa przepisów prawnych, w sprawie wniosków młodzieży o zaproszenie do Szkoły biskupa, nie wchodzi w rachubę. Jest to czysta fantazja protokolanta.
2. Protokół nie informuje o tym, że młodzież zebrała 530 podpisów pod wnioskiem o zaproszenie biskupa do Szkoły.
3. Swiadome zdeformowanie wypowiedzi Kol. Anny Miśków dotyczące stanowiska zajętego przez Koło SD.

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
„SOLIDARNOŚĆ"
KOMISJA SZKOLNA
Liceum Ogólnokształcące
ul. Polna 6, tel. 814-00
32-300 OLKUSZ

Komisja Szkolna NSZZ "Solidarność"
w LO w Olkuszu

13 grudnia 1981 roku, w niedzielę, władze PRL wprowadziły stan wojenny.

Byliśmy wszyscy bardzo przygnębieni, szczególnie tym, że internowano w całym kraju wielu znanych nam działaczy Solidarności. Los wielu był nieznany. Nie działały telefony, wprowadzono godzinę policyjną.

W szkole zaczął się trudny i bolesny czas. Władze stanu wojennego organizowały konferencje rady pedagogicznej z udziałem delegatów Kuratorium, Wydziału Oświaty i komisarzy wojskowych. Pierwsza Rada Pedagogiczna odbyła się z udziałem oficera WRON-u, który przyszedł na spotkanie w mundurze wojskowym i z bronią. Obcesowo zapytał „…Czy wam się może władza nie podoba? …" Była to próba upokorzenia i zastraszenia. Specjalnie powołana komisja z komisarzem wojskowym przeprowadzała indywidualne rozmowy weryfikacyjne z nauczycielami. Celem zasadniczym tych rozmów była próba zastraszania i wymuszania posłuszeństwa. Presję wywierano również przez nieustanne wizytacje, lustracje i kontrole szkoły. Ciągle sprawdzano wyniki nauczania, zwłaszcza nauczycielom członkom Solidarności. Młodzieży narzucano nieustannie testy sprawdzające, kuratoryjne i ministerialne.

Wszyscy uświadomiliśmy sobie, że najważniejszymi priorytetami naszych wszelkich działań pedagogicznych jest obrona naszej młodzieży przed grożącymi jej represjami, zapewnienie jej bezpieczeństwa i spokojnego, rzetelnego kontynuowania edukacji.

Uczniowie wprawdzie powszechnie nosili oporniki, ale bardzo na serio traktowali swoje obowiązki szkolne. Odważnie pisali w swoich pracach o autorytetach, o Ojcu Świętym – Janie Pawle II, o Lechu Wałęsie. Mówili w dyskusjach bardzo poruszeni o zamordowaniu przez SB Księdza Jerzego Popiełuszki, o śmierci Przemyka, o kopalni Wujek, o Hucie Katowice, o internowanych…

Mimo stanu wojennego życie w szkole toczyło się w miarę normalnie.

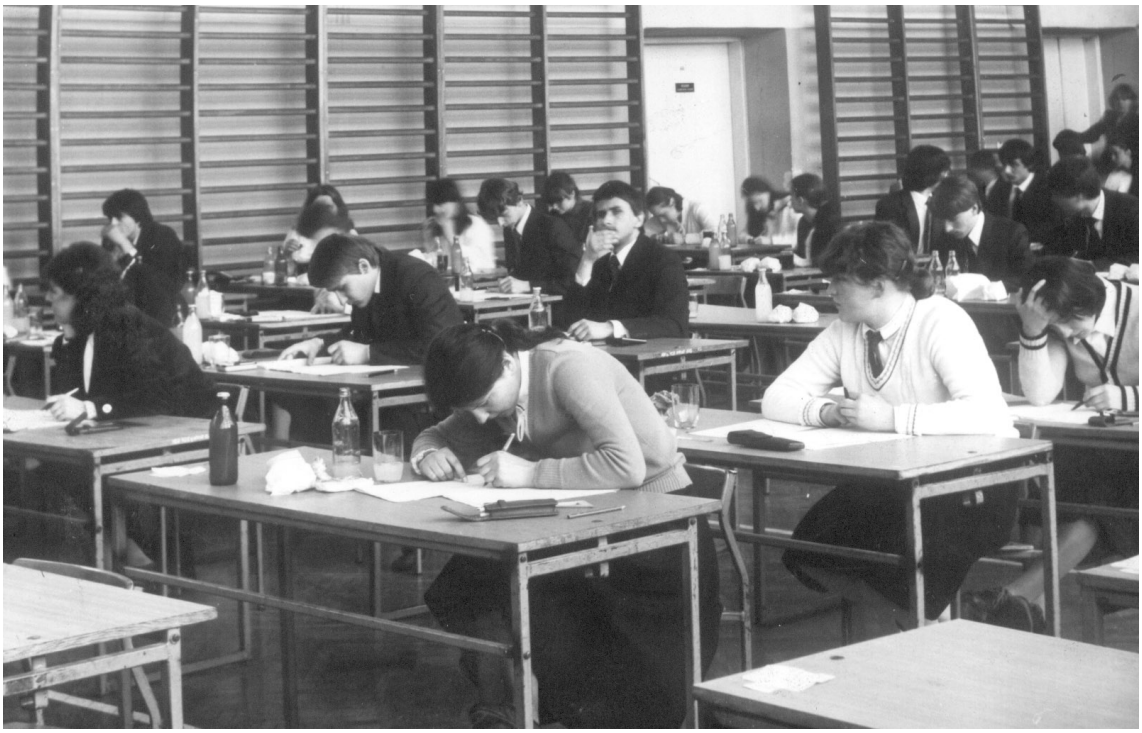

Pierwsza matura w stanie wojennym 1982r.

Komisja egzaminacyjna

Dzień Dziecka

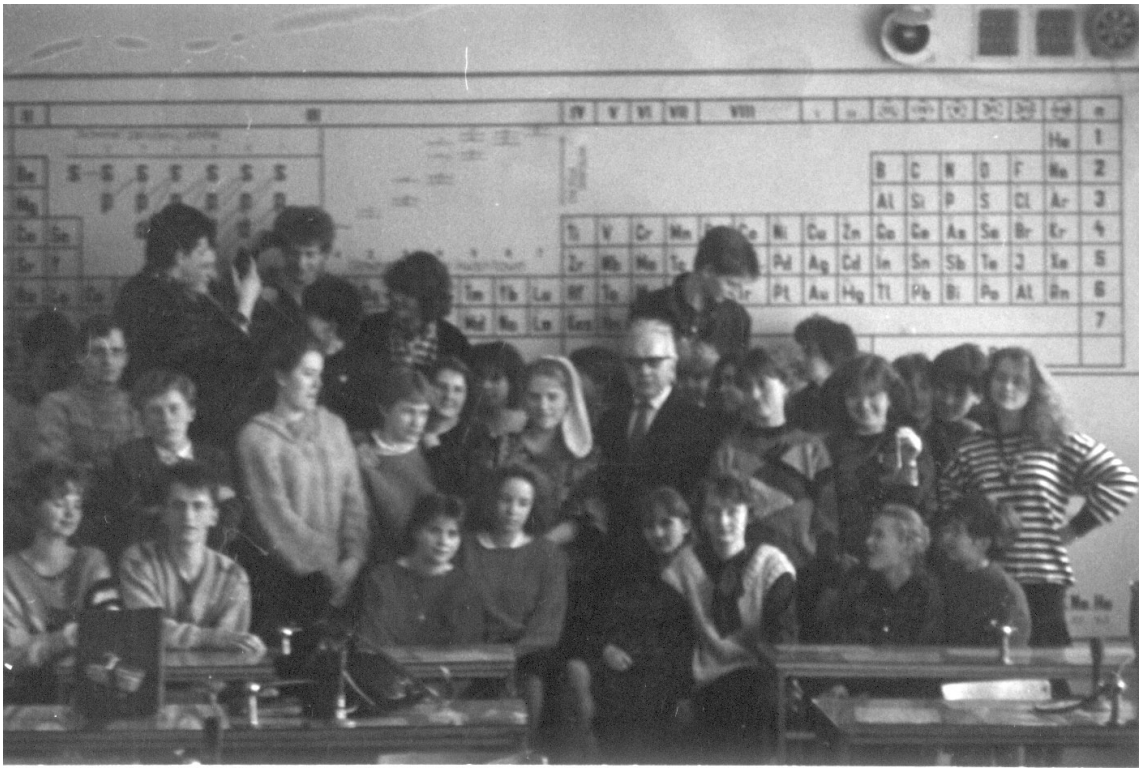

W gabinecie chemicznym przed lekcją matematyki

Zaufanym nauczycielom przynosili „bibułę”, a także książki wydawane przez podziemne wydawnictwa. Niektórzy, pisali hasła na ścianach. Maturzyści w 1985 r. podczas pożegnalnej akademii na sali gimnastycznej, cały Krzyż w hallu szkolnym ozdobili żonkilami. Na wszystkich zrobiło to niezwykłe wrażenie.

Kwiaty pod Krzyżem i Tablicą w stanie wojennym składali odwiedzający nas aktorzy scen krakowskich, katowickich i warszawskich, zapraszani na spotkania z młodzieżą. Dostrzegaliśmy, że Krzyż i Tablica budziły w nich podziw i wzruszenie. Każdy z nich, zawsze zatrzymywał się by złożyć kwiaty i oddać hołd.

Żałosne było to, że kwiaty złożone w tym miejscu były nieustannie usuwane. Represje władz oświatowych polegały również na tym, że niektórym nauczycielom z Solidarności utrudniano uzyskanie II stopnia specjalizacji zawodowej. Celowo ich nie oceniano, a ta ocena była warunkiem koniecznym przystąpienia do egzaminu. „Niepokornych” nauczycieli całymi latami pomijano w nagradzaniu, nagrodami: ministra, kuratora, dyrektora, jak i we wnioskowaniu ich do odznaczeń. Za najdrobniejsze uchybienia dyrektor wzywał do swojego gabinetu na rozmowy i dokonywał wpisów do swoich arkuszy spostrzeżeń.

Mgr Anna Brandegger - Miśków została odwołana 29 marca 1987 roku, z ważnej, prestiżowej funkcji doradcy metodycznego języka niemieckiego.

SB wzywała na przesłuchania do lokalu MO w Olkuszu nauczycieli: Annę Brandegger- Miśków, Henryka Kamińskiego, Józefa Januszka, Jana Gliwińskiego.

Na szczególną uwagę zasługuje cenzurowanie programu przygotowywanej uroczystości z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja w naszej szkole w dniu 28 kwietnia 1983 roku. Badano czy przygotowane teksty i piosenki zawierają antypaństwowe treści. W tym samym dniu, po południu SB wezwała na przesłuchanie Henryka Kamińskiego i Józefa Januszka.

Nazajutrz, również po południu SB i MO przeprowadziła w domu Antoniny i Józefa Januszków szczegółową rewizję. Po przeszukaniu mieszkania SB zabrała Józefa Januszka do aresztu. Była wówczas godzina 19. Na komendzie widziałem również zatrzymanych m.in. Pana Stanisława Gila i Pana Andrzeja Wadasa. Ponieważ chorowałem na serce i miałem przy sobie odpowiednie leki, z tego powodu około godziny 22 wezwano do aresztu lekarza Panią Zofię Lataczową. Na skutek interwencji Pani doktor Lataczowej, która potwierdziła moją poważną chorobę serca, około godziny 24 zostałem zwolniony z aresztu. Gdy wróciłem do domu oprócz rodziny zastałem także Ks. Marka Szeląga, Ks. Edwarda Nowaka, Hanię i Jurka Miśkowów.

Spotkania naszej grupy, o których wcześniej pisze mgr Krystyna Lisak, a także pielgrzymki umacniały nas duchowo. Dzięki temu przetrwaliśmy ten trudny czas. Było dla nas naturalne, że przyjmowaliśmy Ojca Świętego – Jana Pawła II za naszego duchowego przewodnika i opiekuna. Dwukrotnie pisaliśmy do Niego listy.

Wielkie zgromadzenia z okazji każdej pielgrzymki Ojca Świętego, Jana Pawła II do Ojczyzny utwierdzały w Polakach nadzieję, że koniec komunizmu jest bliski. Niezwykłym przeżyciem było „bierzmowanie” na Błoniach w Krakowie w czasie pierwszej pielgrzymki, gdy Jan Paweł II wzywał nas abyśmy byli silni mocą wiary. Miliony Polaków w tym czasie doświadczały siły wspólnoty narodowej. Wszyscy doświadczaliśmy tego, że tu mimo wszystko jesteśmy wolni.

Szczególnej wolności doświadczaliśmy wędrując z grupą „biało – czerwoną” z Wiślicy do Częstochowy w sierpniu w latach: 83,84,85,86. Były to wyjątkowe rekolekcje w drodze, odnowa i pogłębienie wiary.

Poniżej dwa listy do Ojca Św. 1984 i 1996r.

Ojcze Święty

W trudnym czasie jaki przeżywa nasza Ojczyzna z powodu postępującego bezprawia i walki z Kościołem, zebraliśmy się w naszej modlitewnej grupie na czuwaniu przed obrazem Matki Bożej w Płokach w dniu 15. XII. 1984 r.

Pragniemy zawierzyć Jej całkowicie wszystkie bolesne sprawy dnia powszedniego i kształt przyszłości.

Chcemy wiernie stać pod Krzyżem Chrystusa bo:

„tylko pod tym Krzyżem,
tylko pod tym znakiem,
Polska jest Polską,
a Polak Polakiem".

Z głębi naszych serc dziękujemy Ci Ojcze Święty za Twoją solidarność z nami i na jej znak łamiemy się z Tobą opłatkiem.

Pokornie prosimy o błogosławieństwo dla naszych rodzin, dla nas, dla młodzieży naszych szkół i dla całej Ojczyzny.

Krystyna Gisar
T Kosiarska
Józef Januszek
Antonina Januszek
Jan Cieśliński
Zdzisława Wasilewska
Glińska Krystyna
Wyż Felicja
Maria Wilk
Barbara Kiszko

Anna Brandegger-Kiełbś
Janina Gocklewicz
Sibura Anna
Wasilewski Ryszard
Boroń Józef
Boroń Barbara

I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. KRÓLA KAZIMIERZA WIELKIEGO

32 300 OLKUSZ
ul. Polna 8 tel. 431 490

Olkusz, dnia 26 października 1996 roku

WASZA ŚWIĄTOBLIWOŚĆ
OJCZE ŚWIĘTY

Piszemy do Ciebie z dalekiego Olkusza, z I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego.

Gromadzimy się dziś w naszej szkole, ponieważ obchodzimy jubileusz jej 80- lecia, a ponadto przeżywamy 15 rocznicę zawieszenia w budynku szkoły niezwykłego Krzyża. Krzyż ten wraz z marmurową tablicą, zawierającą nazwiska naszych nauczycieli i absolwentów, którzy oddali życie za Polskę, jest sercem Szkoły, miejscem świętym - poświęconym przez Ks. Biskupa Dr. Stanisława Szymeckiego, w dniu 19 października 1981 r.

W trudnych latach stanu wojennego gromadziliśmy się zwartą grupą wraz z naszymi kapłanami wokół Ukrzyżowanego Chrystusa i Matki Bożej. Uczestniczyliśmy we wszystkich Twoich pielgrzymkach do Ojczyzny i stąd czerpaliśmy siły do przetrwania. Dziś możemy Tobie, Ojcze Święty, powiedzieć z radością, że nasz Krzyż jest na swoim miejscu i jesteśmy pewni, że w przyszłości nikt już nie odważy się tego Krzyża zdjąć.

W 50 rocznicę ,Twojego Ojcze Święty Kapłaństwa, oraz w 18 rocznicę wyboru do godności Papieża, życzymy Tobie Kochany Ojcze Święty, dużo zdrowia, siły, wielu nowych dokonań w Twoim posłannictwie.

Prosimy o błogosławieństwo dla nas, naszych rodzin, naszej młodzieży, szkół i dla całej naszej Ojczyzny.

Już cieszymy się, że wkrótce spotkamy się w czasie Twojej Ojcze Święty nowej pielgrzymki do Polski.

Przedstawiciele
Dyrekcji i Rady Pedagogicznej :

mgr Zdzisława Wesilewska
mgr Maria Laskowicz
mgr Krystyna Lisiak
mgr Józef Jamroz
mgr Anna Brandegger-Krisko
mgr Danuta Cochiewicz
mgr Krystyna Gliniska
mgr Anna Libera
mgr Renata Dybowska
Antonina Janusek
mgr Roman Morosad

Przedstawiciele
Duchowieństwa :

x. Marek Szelęg
Ks. St. Pawlik
Ks. Jan Sowa
ks. Henryk Witczyk
Ks. Marian Wróbel
ks. Andrzej Górka
ks. Zbigniew Księżak
ks. Jacek Zdrach

Na pielgrzymim szlaku nasza grupa biało-czerwano

Doświadczaliśmy braterstwa, bliskości, wspólnoty. Wędrując całymi rodzinami doświadczyliśmy po drodze dobra, życzliwości, jedności, z tymi którzy szli razem z nami, a także z tymi którzy nas po drodze przyjmowali, karmili i pracując w polu – pozdrawiali.

Często paliło nas słońce, dokuczała spiekota, pragnienie, ale także bywało, że szliśmy w strugach deszczu. Np. w Busku Zdroju było oberwanie chmury i straszna burza z piorunami. Podobnie było w Morawicy, gdzie wszystko mieliśmy mokre. Ale to wszystko nic – porywali nas do dalszego marszu księża Marek Szeląg, Edward Nowak, chórek na czele z Kamilą Mędrek i Ewą Krzak i cała rozśpiewana „ biało – czerwona”…Wędrował z nami nasz wielki Pielgrzym Ksiądz Biskup Mieczysław Jaworski.

Najliczniejszą część grupy „biało – czerwonej” stanowiła młodzież naszej szkoły. Z pracowników szkoły wędrowali: Krystyna i Jan Gliwińscy, Krystyna Lisak, Danuta Kowal, Antonina i Józef Januszkowie z dziećmi, Marek Pietraszewski. Szły także dzieci: Hani i Jurka Miśkowów, Anny i Andrzeja Liburów, Danuty i Romana Cockiewiczów, a później Maria Łaskawiec z dziećmi. Pani Rolowa na każdej pielgrzymce dbała o naszą kondycję przygotowując gorące posiłki. Szli z nami również klerycy seminarium duchownego – absolwenci naszej szkoły.

U Pani Jasnogórskiej wielki finał, uroczyste powitanie, Msza Święta, niezapomniany koncert.

Dzięki Ci Królowo Polski, że jesteś z nami w każdy czas…

Ostatni rozdział w numerze 4.

Listy i dokumenty

Józefie Drogi,

Otrzymałem Twój drugi list, aby podzielić się wspomnieniami z czasów olkuskich.

Postanowiłem więc krótko o tamtych latach napisać.

Pracowałem jako ksiądz w parafii św Andrzeja w latach 1982-1986 Cóż mogę powiedzieć? W tym czasie jako prefekt młodzieży szkół świeckich w sposób szczególny interesowałem się młodzieżą i poświęcałem jej bardzo wiele czasu.

Najbardziej zapamiętałem środowisko młodzieży i nauczycieli liceum chociaż uczyłem także co technikum mechanicznym i liceum ekonomicznym. Nie był to czas łatwy (trwał jeszcze stan wojenny)

Józefie Drogi.

Otrzymałem Twój drugi list, aby podzielić się wspomnieniami z czasów olkuskich.

Postanowiłem więc krótko o tamtych latach napisać. Pracowałem jako ksiądz w parafii św. Andrzeja w latach 1982 – 1986. Cóż mogę powiedzieć? W tym czasie jako prefekt młodzieży szkół średnich w sposób szczególny interesowałem się młodzieżą i poświęcałem jej bardzo wiele czasu.

Najbardziej zapamiętałem środowisko młodzieży i nauczycieli liceum, chociaż uczyłem także w technikum mechanicznym i liceum ekonomicznym. Nie był to czas łatwy (trwał jeszcze stan wojenny), ale uczniowie i nauczyciele liceum zawsze byli otwarci na współpracę z kapłanami.

Sam prowadziłem krąg biblijny, na który w każdy drugi piątek miesiąca przychodziło od 20 do 30 osób. Wiele z tych osób jeździło ze mną na obozy religijne w Bieszczady. W czasie jednej z wypraw, zostaliśmy schwytani przez milicję (obozowaliśmy według nich nielegalnie) ukarano nas mandatami z nakazem wyjazdu do domu. Nie uczyniliśmy tego, zaszywając się – jak partyzanci – głęboko w bieszczadzkich lasach.

Z księdzem Markiem Szelągiem prowadziliśmy z Wiślicy na Jasną Górę słynną biało-czerwoną, do której wszyscy chcieli się zapisać i która nieraz liczyła 700 osób. Brali w niej udział także nauczyciele z Liceum i młodzież olkuska. Te piesze pielgrzymki były niezapomnianym przeżyciem dla wielu osób.

Innym wydarzeniem była organizowana pielgrzymka na spotkanie z Papieżem Janem Pawłem II do Krakowa w czerwcu 1983 roku. Początkowo chętnych było niewielu, ale na tydzień przed pielgrzymką było zapisanych 450 osób. Zabrakło znaczków plakietek, ostatecznie pieszo udało się około 1200 0sób. Chociaż był to dzień nauki, w szkole, w klasach były pustki. Niezapomniany był widok wędrującej młodzieży na trasie Olkusz - Kraków, przez Osiek.

Innym novum naszej współpracy z nauczycielami były regularne spotkania modlitewne, dyskusje na tematy religijne i związane ze szkołą, kończące się wspólnymi śpiewami (nieraz bardzo długo), które umacniały naszą więź.

To co mnie utkwiło najbardziej w pamięci, a pracowałem jeszcze w liceach w Wodzisławiu, Jędrzejowie i w duszpasterstwie akademickim w Kielcach, nigdzie nie było takiej życzliwości, takiej współpracy między księdzem a nauczycielem jak w Olkuszu, w tamtych trudnych czasach, gdzie do końca nie byliśmy wolni.

Po prostu dla mnie – wielu uczących w LO w Olkuszu było na co dzień świadkami Jezusa. Widywałem ich często na Mszy św. w zwykły dzień w farze olkuskiej i to mnie bardzo budowało.

Osobny rozdział to rekolekcje wielkopostne dla młodzieży szkół średnich przygotowywane bardzo solidnie przez młodzież i księży.

To było wydarzenie – brało w nich udział od 1200 do 1500 młodzieży ze wszystkich szkół średnich, a spotkania w kościele trwały nieraz 3 godziny. Pamiętam matkę ucznia, która zadzwoniła do mnie i mówi: „Proszę księdza jest 21.30, a syn mówi, że wrócił prosto z kościoła”!

Dziś, kiedy to piszę jest 18 X 1998, mogę z perspektywy swojej posługi kapłańskiej powiedzieć, że Olkusz był najbardziej życzliwym środowiskiem w mojej pracy. A współpraca z nauczycielami LO, nigdzie nie była tak owocna jak właśnie w Olkuszu.

I chociaż od tamtych dni minęło 10 lat to wszystko jest ciągle dla mnie żywe.

Łącze serdeczne pozdrowienia dla pedagogów, których wtedy spotkałem, którzy być może mnie jeszcze pamiętają.

Życzę wszystkim nauczycielom i wychowawcom Bożej opieki i Bożego błogosławieństwa, także zdrowia. Pozdrawiam całą Twoją Rodzinę.

Zapewniam o pamięci modlitewnej.

X Edward

Mam, kłopot czy pisząc liceum, technikum bez pełnej nazwy pisze się małą, czy dużą literą, ale o to niech martwią się poloniści p. Wilk, p. Wasilewska.

Coś chyba za dużo napisałem.

Nowiny 18-X- 1996.

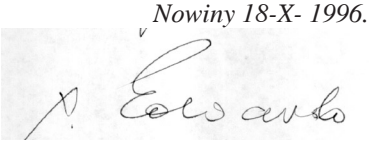

Antonina Januszek

Krzyż …

11 maj 1982 rok, po południu.

Dzień był duszny. Czułam się zmęczona, zdenerwowana. Wczoraj znów w szkole był "esbek". Nigdy nie wiadomo było czy przyszedł tylko postraszyć swoją obecnością, czy "coś ma". Ostatnio przychodził często. Siedział w gabinecie dyrektora szkoły, jak zwykle ponad godzinę. Dyrektor często wprowadzał go do swojego gabinetu drugim, bezpośrednim wejściem, nie przez kancelarię. Były to wizyty wcześniej umówione - ponieważ gabinet dyrektora na ogół był zawsze zamknięty od strony korytarza, w tych przypadkach - nie. Dyrektor wyraźnie na niego czekał.

Te okoliczności stwarzały atmosferę denerwującą, pełną napięcia.

Kończąc pracę pomyślałam, że po drodze trzeba kupić coś do jedzenia. W domu pusta lodówka. Już miałam się zbierać, jeszcze tylko łazienka i wychodzę. Przechodząc obok Krzyża znowu z niepokojem pomyślałam, że się rusza, może wypaść ze ściany.

Kiedy 19 października 1981 roku mocowano Krzyż w wielkim pośpiechu, zrobiono to nie dokładnie. Wiertarka trafiła w tzw. "komin" czyli puste miejsce w ścianie. Wtedy nie było czasu na wiercenie jeszcze jednego otworu.

Wiedzieliśmy, że był obruszony czop trzymający Krzyż w ścianie - że Krzyż może spaść na przechodzące tędy dzieci. Trzeba wreszcie to umocować. Ale jak to zrobić? Ryzyko jest bardzo duże. Dopiero by było nieszczęście i afera…

Oficjalne zgłoszenie do dyrekcji szkoły, że Krzyż się rusza i że tym samym może stanowić zagrożenie - byłoby wystarczającym i wygodnym pretekstem do zdjęcia Go ze ściany i usunięcia przez władze.

Z Krystyną Lisak ustaliłyśmy, że w końcu trzeba podjąć ryzyko i Krzyż na nowo umocować. Działałyśmy w całkowitej konspiracji.

Krystyna umówiła dwóch zaufanych ludzi - Pana Władysława Maronę i jego syna Piotra, który był wówczas uczniem klasy IV A. Przyszła po mnie po południu 11 maja 1982 roku. Wcześniej telefonicznie upewniłam się u woźnej Wiesławy Król, że w szkole nie ma już nikogo. Szłyśmy pełne niepokoju, prawie nie rozmawiając. Bałam się. Jeszcze moja mama przed wyjściem z domu mnie ostrzegała: "Tyle ludzi w szkole, takie duże grono, wielu mężczyzn, a ty z Krysią, dwie słabe kobiety, bierzecie to na siebie. Zwolnią cię z pracy. Masz przecież czworo dzieci. Oleńka właśnie zdaje maturę. Potrzeba jej spokoju. Józek też za to zapłaci. Był przecież przewodniczącym Solidarności. Co wtedy zrobicie?" Ostrzegała. Wreszcie się rozpłakała…

Przeszedł mnie dreszcz niepokoju, to fakt. Mam rodzinę - przecież mogą mnie nawet aresztować. Józka też mogą za to zwolnić - a co wtedy z dziećmi?...

Krystyna też była milcząca, też się bała. Była tuż przed emeryturą. Co będzie jak ją zwolnią? Jest przecież zupełnie sama.

Westchnęłam tylko - Boże miej nas w swojej opiece. Co będzie to będzie. Wierzę że się uda. Dodawałyśmy sobie otuchy trzymając się mocno pod rękę. W takich momentach nie trzeba w ogóle słów. Spojrzenie, uścisk ręki, wzajemne zaufanie dodawały wiary, siły, że będzie dobrze, że musi się udać.

W szkole była tylko woźna - Pani Wiesia. Gdy nas zobaczyła zaczęła się szybko ubierać. Nie chciała być przy tym. Odchodząc jeszcze nas ostrzegała, żebyśmy lepiej nic nie robiły, bo to się źle skończy dla nas i dla niej. Pośpiesznie wychodząc jeszcze raz nas zapewniła, że wszystko sprawdziła i że na sto procent w szkole nie ma żywego ducha. Wyszła.

Osobiście sprawdziłam, czy w kotłowni c.o. nie ma Pana Zygmusia. Powinien być, objąć służbę jako stróż. Często się zdarzało, że przychodził bardo mocno spóźniony. Kotłownia była pusta.

Do budynku szkoły wpuściłyśmy Pana Władysława Maronę i jego syna Piotra.

Szybko przystąpiliśmy do pracy. Potrzebny był mocny stolik, krzesło, wiadro i woda do przygoto-wania zaprawy. Pan Marona dużym dłutem i młotkiem zaczął wykuwać ze ściany ruszający się Krzyż. Podtrzymywałyśmy z Krystyną Krzyż by nie upadł. W pustej szkole odgłos młotka i dłuta rozchodził się donośnym hukiem. Echo w pustych korytarzach szkoły zwielokrotniało uderzenia. Piotrek przygotowywał zaprawę w wiaderku. Robota mimo, że nie łatwa szła sprawnie. Wreszcie Pan Marona zdjął Krzyż ze ściany i sprawdził zaprawę. Z Krystyną szybko zamiotłyśmy gruz. Wytarłam na mokro podłogę ścierką znalezioną w łazience. Pan Marona był cały mokry. Na plecach, z przodu i pod pachami koszula miała zacieki. Z czoła spływały mu krople potu. Było nam wszystkim bardzo gorąco. Popijaliśmy wodę z czajnika. Z wielkim niepokojem zerkaliśmy na zegarki. Robiła się szarówka. Zapaliliśmy światło.

Krzyż umyłyśmy dokładnie i Pan Marona z Piotrem osadzili Go w ścianie. Gotowe.

Od pewnego czasu na placu szkolnym, za zgodą dyrekcji szkoły, garażowały samochody osobowe mieszkańców bloku zwanego "wojskowym" stojącego najbliżej szkoły, bowiem ulica Polna była w remoncie, rozkopana. Wjazd do szkoły i do tego bloku był możliwy wyłącznie od strony " autostrady".

W tym momencie na plac szkolny wjechał biały, może raczej kremowy Fiat 125. Za kilka minut - następny, również jasny. Z niepokojem wszyscy popatrzyliśmy na siebie. Było nas przecież wyraźnie widać przez szyby hallu, świeciły się bowiem wszystkie światła. Było dla nas oczywiste, że nas widziano.

Bardzo tym zdenerwowani, w pośpiechu usunęliśmy resztki gruzu i zaprawy. Panowie po umyciu rąk i spakowaniu narzędzi pośpiesznie wyszli ze szkoły.

Z Krystyną usunęłyśmy ślady naszego pobytu, dokładnie zamknęłam sekretariat i drzwi wejściowe do szkoły. Bardzo zmęczone, jeszcze pełne napięcia, ale bardzo szczęśliwe, że nam się udało i Krzyż jest wreszcie dobrze i porządnie umocowany, wracałyśmy do domu. Już po wszystkim…

Co było dalej? Okazało się, że kierowca jednego z wjeżdżających na plac szkolny samochodów zaalarmował telefonicznie, że w szkole dzieje się coś dziwnego. Natychmiast przyjechała Milicja. Przyjechali, zobaczyli i odjechali, ponieważ nie było śladów naszego tam pobytu i nas też już w szkole nie było.

12 maja 1982 roku, po południu, przyjechał do mnie do domu Pan Włodzimierz Tyboń - zastępca dyrektora szkoły. Ostrzegł mnie, że 13 maja będę przesłuchana przez dyrektora szkoły. Radził abym przyznała się, że byłam w szkole 11 maja po południu i wpuściłam do szkoły dwóch obcych mężczyzn w celu umocowania Krzyża. Zwrócił mi uwagę na taki fakt, że dyrektor ma już pisemne zeznania dwóch niezależnych, rzekomych świadków tego zdarzenia i wobec tego lepiej dla mnie będzie przyznać się, że tak było.

Podczas przesłuchania przez dyrektora szkoły, do wszystkiego się przyznałam. Oczywiście nie podałam nazwisk osób, które były z nami. Oświadczyłam zdecydowanie, że ich nie znam. Piotr Marona był wówczas uczniem klasy IV A i w tym czasie zdawał maturę. Uznałam, że podanie jego nazwiska w tych okolicznościach byłoby dla niego zgubne.

Dyrektor wręczył mi przygotowaną wcześniej pisemną naganę. Oznaczało to odebranie wszelkich nagród i tzw. “trzynastki” przez okres jednego roku, a za najmniejsze uchybienie groziło zwolnie-nie z pracy.

Zarzutem głównym mojej nagany jest wg Dyrektora “wprowadzenie obcych osób do szkoły”. Tylko czy wieloletni nauczyciel tej szkoły i wówczas pracujący nadal w tej szkole jest osobą obcą? Czy Pan Marona mający aktualnie w szkole dwoje dzieci, Marię w II A i Piotra w IV A, jest osobą obcą ? Czy uczeń klasy IV A - Piotr Marona jest osobą obcą?

To czyja jest szkoła? Zarzut Dyrektora jest więc po prostu absurdalny.

Te same sankcje spotkały Krystynę Lisak.

W załączeniu dokumenty.

Antonina Januszek

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
im. Króla Kazimierza Wielkiego
W OLKUSZU
32-300
ul. Polna 8

Olkusz, 13.05.82r

Nr LO - 1185/282/82

Obywatelka
Antonina Janiszek
Sekretarz Szkoły
w Liceum Ogólnokształcącym
im. Króla Kazimierza Wielkiego
w Olkuszu

Na podstawie art. 108 par.1 Kodeksu Pracy Ustawy z 26.06.1974 r. Dz.U. z dn. 5.07.1974 r. nr 24, poz.141, zm.Dz.U. z 1975 r. nr 16, poz. 91, wymierzam Obywatelce karę porządkową: naganę

za uchybienie obowiązkom służbowym polegającym na:

- wejściu do szkoły bez zgody dyr.szkoły, oraz wprowadzeniu osób obcych - dwóch mężczyzn nie związanych z pracą w szkole,
- brakiem subordynacji.

Od niniejszej decyzji służy Ob. wniesienie sprzeciwu w ciągu 3 dni.

Dyrektor Szkoły
mgr Waldemar Dzisko

ul. Polna 8

Olkusz, 13.05.82r

Nr LO - 1185/281/82

Obywatelka
mgr Krystyna Lisak
Nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego
im. Króla Kazimierza Wielkiego
w Olkuszu

Na podstawie art.75 ust. 2 ustawy z dn.26 stycznia 1982 roku Karta Nauczyciela /Dz.U. nr 3 poz. 19/ wymierzam Obywatelce zgodnie z Kodeksem Pracy art. 108 por.1 karę porządkową: naganę
za uchybienie obowiązkom służbowym polegającym na wejściu do szkoły po godzinach pracy bez zgody dyr. szkoły oraz wprowadzeniu dwóch mężczyzn nie związanych z pracą w szkole.
Od decyzji niniejszej służy wniesienie sprzeciwu w ciągu 3 dni.

Dyrektor Szkoły
mgr Waldemar Dziuba

URZĄD MIASTA I GMINY
w Olkuszu, woj. katowickie
Wydział Oświaty i Wychowania
32-300 OLKUSZ, tel 313-31
0525513

Olkusz, dnia 28 maja 1982 r.

Nr WOiW-1144/32/82

Obywatelka
mgr Krystyna L i s a k
Nauczycielka
Liceum Ogólnokształcącego
w O l k u s z u

Urząd Miasta i Gminy w Olkuszu - Wydział Oświaty i Wychowania wstrzymuje Obywatelce wypłatę dodatku specjalnego z dniem 31 maja 1982 r. w wysokości:300 zł. miesięcznie/słownie: trzysta złotych/ z uwagi na otrzymanie kary porządkowej.

Podstawa prawna:

Zarządzenie Ministra Oświaty
w sprawie przyznawania nauczycielom
dodatków specjalnych z dnia 4 lipca 1974 r.
/Dz.Urz.MOiW Nr 7 poz.51/§8 pkt.1.

Otrzymują:

1. Dyr.LO w Olkuszu
2. ZEA w Olkuszu
3. A/a.

Z up. Naczelnika Miasta i Gminy
mgr Henryk Mazur
Inspektor Oświaty i Wychowania

URZĄD MIASTA I GMINY
w Olkuszu, woj. katowickie
Wydział Oświaty i Wychowania
32-300 OLKUSZ, tel. 313-31
0525518

Olkusz, dnia 11 czerwca 1983 r.

Nr WOiW-1024/L0/83

Obywatelka
mgr Krystyna L I S A K
Profesor Szkoły Średniej
Liceum Ogólnokształcącego
w O l k u s z u

Urząd Miasta i Gminy w Olkuszu - Wydział Oświaty i Wychowania zawiadamie, że zgodnie z art 113 Kodeksu Pracy oraz Ustawy z dn.26.06.1974 r. Du.U.Nr 242 poz.141 oraz Dz.U.Nr 16 poz.91/1975 r. została Obywatelce usunięta z akt osobowych kara porządkowa - nagana udzielona piemem Dyrekcji Liceum Ogólnokształcącego w Olkuszu z dnia 13 maja 1982 r. Nr LO-1185/281/82

Otrzymują:

1. Ob. mgr Krystyna Lisak osobiście doręczono
2. Dyr. LO w Olkuszu
3. A/a.

Inspektor
Oświaty i Wychowania
mgr Henryk Mazur

Jak zabezpieczaliśmy Krzyż

Wydarzenia, do których chciałbym powrócić, rozgrywały się wczesną wiosną 1982 roku i dotyczą obecności Krzyża św. w holu głównym Liceum Ogólnokształcącego nr 1 w Olkuszu. Został on zawieszony jesienią 1981 roku, za czasów "Odwilży Solidarnościowej", ale ze względu na pośpiech pracę wykonano niedokładnie i w każdej chwili Krzyż mógł spaść. W stanie wojennym władze szukały pretekstu, aby usunąć Krzyż ze szkoły, a takim pretekstem mógł być właśnie niedbały montaż zagrażający bezpieczeństwu uczniów. Wtedy pani Krystyna Lisak zwróciła się do mojego ojca , Władysława Marony, z prośbą, aby ponownie trwale go umocował . Późnym, mglistym popołudniem wraz z Tatą poszliśmy do szkoły. Czekały na nas panie: Krystyna Lisak i Antonina Januszek. Krzyż osadziliśmy bardzo starannie. Po wykonaniu pracy pieszo wracaliśmy do domu. W pobliżu szkoły na ulicy Polnej minęliśmy kilku spieszących się mężczyzn. Okazało się, że byli to milicjanci i prokurator. Według oficjalnej wersji ktoś, wracający po pracy do domu przez szkolny plac, zauważył dwóch mężczyzn zawieszających Krzyż w oświetlonym holu Liceum i natychmiast zawiadomił Milicję. Stąd tak szybka reakcja służb mundurowych. My na szczęście wyszliśmy już ze szkoły, jednak nadal w sekretariacie były obie panie. Milicja zinterpretowała to wydarzenie jako włamanie do szkoły, przesłuchiwała obie pracownice, oskarżając je o współudział w przestępstwie. Potem, w czasie dochodzenia, wyszło na jaw nazwisko mojego Ojca, jednak połączono je celowo nie ze mną, ale z moją młodszą siostrą, Marią, wówczas uczennicą kl. II a. Mój wychowawca, profesor Józef Januszek, chciał mnie w ten sposób ochronić, bo niepokoił się o mój los. Gdyby ujawniono, że pomagałem montować Krzyż, mogłem być relegowany ze szkoły, a była to przecież klasa maturalna.

Wtedy nie miałem pełnej świadomości konsekwencji, jakie mogły mnie spotkać, ale jestem pewny, że dzisiaj w podobnych warunkach postąpiłbym tak samo.

Piotr Marona

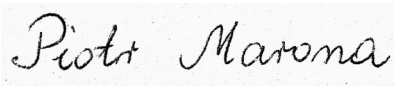

Rocznica 50-lecia MATURY LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO w OLKUSZU 1957-2007

Stanisław Petlic

Obecni na zdjęciu:

I rząd od lewej patrząc od góry:

1. Stanisław Libura, 2. Jerzy Leśniak, 3. Wiktor Drożdż, 4. Zygmunt Ćmiel, 5. Ryszard Kaszuba, 6. Bronisław Jaros, 7. Stanisław Petlic, 8. Ryszard Wąs, 9. Barbara Tołkacz-Wilczyńska, 10. Henryk Wilczyński, 11. Wanda Tołkacz, 12. Jan Kołodziej, 13. Aleksander Aleksiejew, 14. Zdzisław Kassyk, 15. Tadeusz Trzaska.

II rząd od lewej:

1. Adela Cyganek -Gałka, 2. Alina Dąbek-Łaskawiec, 3. Barbara Sobczyk, 4. Wacława Zbieg-Dyląg, 5. Barbara Krzemień-Białas, 6. Alfreda Pogan-Łydka, 7. Lidia Piątek, 8. Irena Wąs-Imiałek, 9. Aleksandra Adamek-Barczyk, 10. Barbara Wiltos-Furtak, 11. Małgorzata Kundera-Leśniak,

12. Elżbieta Jaworska-Pietrzyk, 13.Joanna Kornatowska-Dobrucka, 14. Halina Kaszuba-Jaglarz, 15. Teresa Januszek-Kasprzyk, 16. Barbara Kerth-Szok.

III rząd od lewej:
1. Florentyna Zgrzebnicka, 2. Stanisław Porębski, 3. Katarzyna Zarzycka.

Absolwenci Liceum Ogólnokształcącego w Olkuszu z 1957 roku:

Klasa XI a

Adamek Aleksandra, Bigaj Maria, Cembrzyńska Grażyna, Gamrat Zdzisław, Gomuła Stanisław, Januszek Teresa, Jaros Bronisław, Jaworska Elżbieta, Kerth Barbara, Kornatowska Joanna, Kuk Krystyna, Kulig Halina, Kundera Małgorzata, Markowska Krystyna, Omyła Franciszek, Piątek Lidia, Porębski Stanisław, Rypel Janina, Spyra Anna, Stankiewicz Anna, Tołkacz Barbara, Trzaska Tadeusz, Wilczyński Henryk, Wiltos Barbara, Zarzycka Katarzyna, Zgrzebnicka Florentyna, Petlic Stanisław.

Klasa XI b

Bubak Zdzisław, Ćwik Eugeniusz, Górka Józef, Hanus Józef, Imiałek Anna, Kassyk Zdzisław, Kaszuba Ryszard, Kłapcińska Alina, Krawczyk Julian, Libura Stanisław, Malik Adam, Mędrek Maciej, Musiał Alicja, Noga Anna, Piątek Eugeniusz, Roś Edmund, Sobczyk Barbara, Szmigielska Danuta, Turlej Jerzy, Wąs Ryszard, Zbieg Wacława.

Klasa XI c

Barczyk Jan, Brodziński Witold, Ćmiel Zygmunt, Cyganek Adela, Chałupka Józef, Dąbek Alina, Dróżdż Witold, Filipek Barbara, Kaszuba Halina, Krzemień Barbara, Kołodziej Jan, Kończyk Sylwester, Leśniak Jerzy, Lebiecki Tadeusz, Probierz Józef, Radwański Jan, Sośnierz Anna, Szyguła Teresa, Tołkacz Wanda, Wąs Irena, Skorobecki Janusz.

"Spotkać się po 50 latach - to wielkie przeżycie i dla każdego z obecnych wielki zaszczyt".

Jubileuszowe spotkanie - 50 lecia matury rozpoczęło się w dniu 9 czerwca 2007 roku Mszą św. w Olkuskiej Bazylice pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła. Uroczystą mszę św. w intencji zgromadzonych, a także nieżyjących już profesorów, kolegów i koleżanek celebrował Proboszcz ks. Kanonik Stefan Rogula. W swojej homilii ks. Kanonik nawiązując do filozofa Seneki wskazywał istotę życia dotychczasowego, a równocześnie dawał Nam - Seniorom Absolwentom wskazówki postępowania w dalszym życiu. Podczas ofiarowania złożono na ołtarzu bukiet czerwonych róż jako dowód pamięci za wszystkich tych, którzy odeszli od nas - profesorów, kolegów, koleżanki. Przed ostatnim błogosławieństwem został odczytany wiersz zatytułowany "50 lat matury", napisany przez jednego z absolwentów (zamieszczony w artykule). Wszyscy uczestnicy otrzymali okolicznościowe plakietki ze swoimi nazwiskami z inicjatywy autora artykułu.

Po wyjątkowej Mszy św. na tle Bazyliki wykonano całej grupie pamiątkowe zdjęcie, które każdy z nas otrzymał już podczas wieczornych obchodów 50-lecia matury i mógł własnoręcznie podpisać.

Następnie wszyscy przeszliśmy na olkuski cmentarz, by złożyć kwiaty i zapalić symboliczny znicz na grobach profesorów, kolegów, koleżanek. Wszystkie grobowce były uporządkowane i zadbane, a to za sprawą naszych koleżanek mieszkających w Olkuszu, za co serdecznie im podziękowaliśmy. Pochylając się nad grobami tych, którzy odeszli wspominaliśmy minione czasy,

kiedy to nasi nauczyciele wychowując - wpajali nam miłość, dobroć, patriotyzm i wiarę w Boga - tak w tych czasach zabranianą.

Jubileuszowe spotkanie pełne miłych niespodzianek zakończyło się w restauracji Victoria w Olkuszu, gdzie nie było końca szczerym wyznaniom, wspomnieniom - tym sprzed lat młodzieńczych i tym obecnym.

Nie sposób wymienić każdego z uczestników z osobna - z imienia i nazwiska. Nasze losy, życie potoczyły się bardzo różnie, ale większość z nas to szanowani ludzie - wykształceni, z tytułami naukowymi, którzy, na co dzień niosą dobroć i miłość drugiemu człowiekowi.

50 LAT MATURY

Tak mało,a tak dużo
Dni z kalendarzowych kart
Ten fakt zamknęło
Niby nić siatki pajęczej
Jednym ruchem zerwana
Choć mozolnie tkana
Tak jak czas z dnia na dzień
Z roku na rok
Nowe myśli i fakty niosące
Te dobre z miłości serc płynące
I te złe-serce gnębiące
Przykrość i zobojętnienie kodujące
Ale w Bogu ostoje mające

Tyle chwil,tyle zdarzeń
W myślach i faktach
Naszego życia odnotowane
Dla potomnych pozostawione
Ale w własnych sercach
I myślach zakodowane

50 lat-to przecież chwila
Która już minęła,cząstkę
Działań dla potomnych pozostawiła
Jak łza z oka kroplami płynąca
W smutku i radości
Niech dziś- radość i miłość niesie
I wspomnieniem młodości
Nasz dzisiejszy Dzień
Drugą młodość niesie.

STANISŁAW PETLIC
Olkusz 09.06.2007.

Zam.33-112 TARNOWIEC k/ TARNOWA
Ul. Tarnowska 69. tel.014/ 6795176

Matura 1957
50 lat Olkusz

Zdjęcie

I rząd od lewej:

1 FLORENTYNA ZGRZEBNICKA
2 STANISŁAW PORĘBSKI
3 Katarzyna Tarczycka

II rząd od lewej

1 Adela Cygankiewicz Gaik
2 Halina Dębek - Łaskawiec
3 Barbara Sobczyk
4 Wanda Zdrojkowska
5 Bożena Knycie Bryl
6 Alfreda Łagan - Andrej
7 LIDIA PIAJEK
8 Irena Imielek (Wgs)
9 Aleksandra Adamek - Barczyk
10 Barbara Wiltos - Fritak
11 Małgorzata Kurek - Dźwiek
12 JAWORSKA-PIETRZYK ELŻBIETA
13 Joanna Karmańska - Dobrucka
14 Halina Jaglarz - Kasprzak
15 TERESA JANUSZEK KASPRZYK
16 Barbara Kerth - Szok

III rząd od lewej

1 Stanisław LIBURA
2 Lesiek Jerzy
3 Andrzej Wiktor
4 Zygmunt Cmiel
5 Ryszard KASPRZAK
6 BRONISŁAW JAROS
7 Stanisław PETLIC
8 Ryszard Wgs
9 Barbara Tatkiewicz - Wilczyńska
10 Henryk Korczyński
11 Wanda Tatkiewicz
12 Jan Kołodziej XI C
13 Aleksander Aleksejew
14 Lokrystaw Kasych
15 Tadeusz Trosko

Olkusz, 2.08.2007.

Drogi Stanisławie

Upłynęło już prawie dwa miesiące od naszego Jubileuszowego Spotkania: w gorączce codziennych zajęć i problemów pamięć powoli zaciera szczegóły i wtedy Otwieramy „Materiały zjazdowe" (tak je nazwałam), czytamy teksty i wpatrujemy się w zdjęcie i wszystko ożywa w oczach i pamięci: twarze, słowa, uśmiechy.
I rodzi się ponownie serdeczna wdzięczność dla ciebie, wszak plakietki, teczki, zdjęcie – to przecież była Twoja inicjatywa nie mówiąc już o środkach finansowych. A pomysł z wręczaniem róż w czasie Kolacji!!! Było to tak zaskakujące a zarazem urocze, że wspominamy z ogromnym rozrzewnieniem.
Drogi Stasiu! Jeszcze raz gorąco dziękujemy Ci za wniesienie (i sfinansowanie) tych znakomitych pomysłów w nasze Spotkanie.
P.S. Posyłamy Ci kilka amatorskich zdjęć.
Pozdrawiamy serdecznie w nadziei na następne (oby bliskie) spotkanie.
Koleżanki z „Komitetu Organizacyjnego" zgromadzone na comiesięcznym „Spotkaniu czwartkowym":
Małgosia Kundera-Leśniak, Lidka [illegible]
Barbara Sobczyk, Irena Wąs Imiałek
Katarzyna [illegible], Teresa Janiszek Kaspzyk
Danuta Cyganek-Gaik

PROGRAM :

Sobota :

** 9.06.07 - godz. 10.00 Msza Święta w Bazylice Mniejszej pod wezwaniem Św. Andrzeja w Olkuszu (Rynek)*

- po Mszy Św.spotkanie na płycie Rynku

- ok. godz. 11.20 spacer na Olkuski Cmentarz celem odwiedzenia grobów naszych Nauczycieli i Kolegów

- po powrocie z Cmentarza odpoczynek przy kawie lub herbacie w Cafe Sofa (Rynek)

(dla chętnych możliwość zwiedzenia miasta i olkuskich muzeów z kwalifikowanym przewodnikiem)

- godz. 17.00 obiad w Sali bankietowej hotelu Victoria

Niedziela :

** 10.06.07 - godz. 10.00 wyprawa na Cmentarz w Sławkowie (dla osób, którym czas i siły pozwolą) – mile widziane samochody*

- godz. 12.00 wycieczka na zamek w Rabsztynie lub do Pieskowej Skały (wedle chęci i czasu)

„ Już nie chłopcy, lecz mężczyźni, już kobiety nie dziewczyny.
Miłość szybko się zabliźni, nie ma w tym niczyjej winy.
Wszyscy są odpowiedzialni, wszyscy mają w życiu cele,
Wszyscy w miarę są normalni … „

Jacek Kaczmarski „ Nasza klasa „

ZAPROSZENIE

Absolutnie samozwańczy i całkowicie niekompetentny Komitet Organizacyjny 50-lecia Matury rocznika 1953-57

ma zaszczyt zaprosić

Drogie Koleżanki i Szanownych Kolegów

Na skromną uroczystość jubileuszową w dniu 9.06.2007

P.S. Nie wymagamy oświadczeń lustracyjnych

Telefony kontaktowe :

Wacka Dyląg (Zbieg)	0-32 643 14 79
Irena Imiałek (Wąs)	0-32 643 01 03
Małgosia Kundera-Leśniak	0-32 645 21 79

Spotkanie w 50 rocznicę matury

mgr inż. Katarzyna Zarzycka

Moje wrażenia ze spotkania po latach.

… a lat nazbierało się 50! Minęło pięćdziesiąt lat od matury 1957r. w Państwowym Liceum i Gimnazjum Koedukacyjnym im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu.

Myślę, że to swoisty rekord. Nie słyszałam o jubileuszu 60 – lecia.

SPOTKANIE odbyło się w sobotę 9.VI.2007r.Dzień był piękny, słoneczny, ale nie upalny. Zaczęło się od zbiórki pod kościołem. U wejścia czekały na nas plakietki identyfikacyjne, ufundowane przez jednego z kolegów (Staszka Petlica).

Okazały się niezbędne. Dopiero teraz zaczęliśmy się poznawać. Ze wstydem przyznaję, że bez nich nie rozpoznałabym chyba z osiemdziesiąt procent kolegów.

Weszliśmy do kościoła. I miłe zaskoczenie. Zostaliśmy zaproszeni do stalli przy ołtarzu. Jeszcze nigdy tam nie siedziałam. Wtedy nas policzyłam; były 34 osoby. Do matury przystąpiło 70 uczniów. Większość wyjechała z Olkusza, niektórzy z Polski, a jedenaścioro już niestety, nie żyją

Mszę świętą dziękczynną za to, że dane nam było dożyć tak podniosłego jubileuszu, celebrował proboszcz ksiądz Stefan Rogula. Nabożeństwo było uroczyste: piękne kazanie, kwiaty złożone na ołtarzu, wiersz kolegi Stanisława Petlica. Ale ja chyba najbardziej wzruszyłam się wystąpieniem księdza proboszcza po zakończeniu mszy. Powiedział, że w pełni identyfikuje się z naszymi odczuciami, bo dla niego jest to też podniosła chwila: tak jak my odchodzi jubileusz 50-lecia, tyle że święceń kapłańskich. Następnie podszedł do nas i każdemu wręczył pamiątkowy folder o bazylice olkuskiej.

Wychodząc z kościoła zobaczyliśmy sporą grupę czekających na następną mszę. To jubilaci 40-lecia matury. (A jednak my byliśmy lepsi!).

Po wzajemnych uściskach, bardziej lub mniej skrywanych zaskoczeniach (przy dyskretnym zerkaniu na plakietki przypięte na piersi), po prywatnych zdjęciach i profesjonalnym portrecie całej grupy (znów sfinansowanym przez Staszka Petlica) poszliśmy na cmentarz. Złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze na grobach naszych nauczycieli i kolegów. Z naszych profesorów nie żyje już nikt. Na olkuskim cmentarzu leżą:

- Stanisław Wilczyński, dyrektor szkoły- nauczyciel matematyki
- Anna Deręgowska - nauczyciel chemii
- Bronisław Grzywacz - nauczyciel rysunku
- Piotr Kołacz - nauczyciel języka rosyjskiego
- Jadwiga Kondaki - nauczyciel języka francuskiego
- Katarzyna Tarasin - nauczyciel języka rosyjskiego
- Włodzimierz Tyboń - nauczyciel fizyki
- Stanisława Zub - nauczyciel języka niemieckiego i matematyki.

Wychowawczynią mojej klasy "a" była Janina Cembrzyńska. Nie ma jej na cmentarzu w Olkuszu. Pochowana jest w Sławkowie. Uczyła historii.

Na cmentarzu w Olkuszu nie ma też nauczycieli, którym ja zawdzięczam najwięcej:

- Elżbiety Zbiegowej , polonistki, spoczywającej na cmentarzu w Warszawie,

-Stanisława Warchali – księdza-katechety, (po październiku 1956 – nauczyciela licealnego) pochowanego w Sędziszowie.

Pani profesorka nauczyła mnie myśleć. Ksiądz sprawił, że wciąż pozostaję w Kościele.

Miłym wspomnieniem jest dla mnie profesor Tyboń: tylko od niego, raz w życiu, dostałam z klasówki +5 (szóstek nie było).

Maturzystki klasy XI a w 1957r.

bal maturalny, maturzystki kl XIa,

Po wyjściu z cmentarza Gosia Kundera-Leśniak i Wacia Zbieg-Dyląg zabrały (głównie) przyjezdnych kolegów do swoich domów na herbatę, a pod wieczór – już wszyscy – spotkaliśmy się w restauracji Victoria. Rozpoczęła się część artystyczna.

U wejścia rozczulenie! Każda pani witana była metrowej długości czerwoną różą. To znów Staszek Petlic. Przywiózł je aż spod Tarnowa. Staszek też stworzył w międzyczasie tablau, które czekało przy każdym nakryciu: teczka z gotowym zdjęciem grupowym wykonanym rano pod kościołem. Do teczki Staszek Libura dołożył karnet z nazwiskami uczniów klas jedenastych: a, b, c sprzed półwiecza.

Szampańska zabawa w 2007r.

Przez cały wieczór podpisywaliśmy się wzajemnie na tych karnetach.

I były wspomnienia i poznawanie się na nowo, i żal, że nie wszyscy przyjechali.

Przy pożegnaniu postanowiliśmy nie czekać kolejnych pięćdziesięciu lat. Spotkamy się w następnym roku.

Katarzyna Zarzycka
Olkusz, czerwiec 2007r.

Errata do Zeszytu numer 2.

1) str 19, wiersz 20 od dołu
Jest wydrukowane:
"…spotkanie i zawieszenie krzyża…"
Ma być:
"…spotkanie i zawieszenie Krzyża, ale to pomijam, bo ten proces został przypomniany we wspomnieniach wcześniej publikowanych…"

2) str 19, wiersz 7 od dołu
Jest wydrukowane:
"…Przygotowywał go z młodzieżą i rodzicami Ks. Witczyk, tytan pracy, chór szkolny pod dyrekcją…"
Ma być:
"…Przygotowywał go z młodzieżą i rodzicami Ks. Witczyk, tytan pracy sprawujący pieczę nad całością.
W programie brali udział: chór szkolny pod dyrekcją …"

3) str. 20, wiersz 3 od dołu
Jest wydrukowane:
"… robił je absolwent szkoły Grzegorz Biliński ówczesny uczeń…"
Ma być:
"…robił je absolwent szkoły Grzegorz Biliński i ówczesny uczeń, którego nazwiska nie pamiętam…"

4) str. 29 podpis pod drugim zdjęciem
Jest wydrukowane:
"…J. Żuchowska…"
Ma być:
"…T. Żuchowska…"

5) str. 31, wiersz 19 od dołu:
Jest wydrukowane:
"…Ks. Stanisław Gajeski…"
Ma być:
"…Ks. Stanisław Gajewski…"

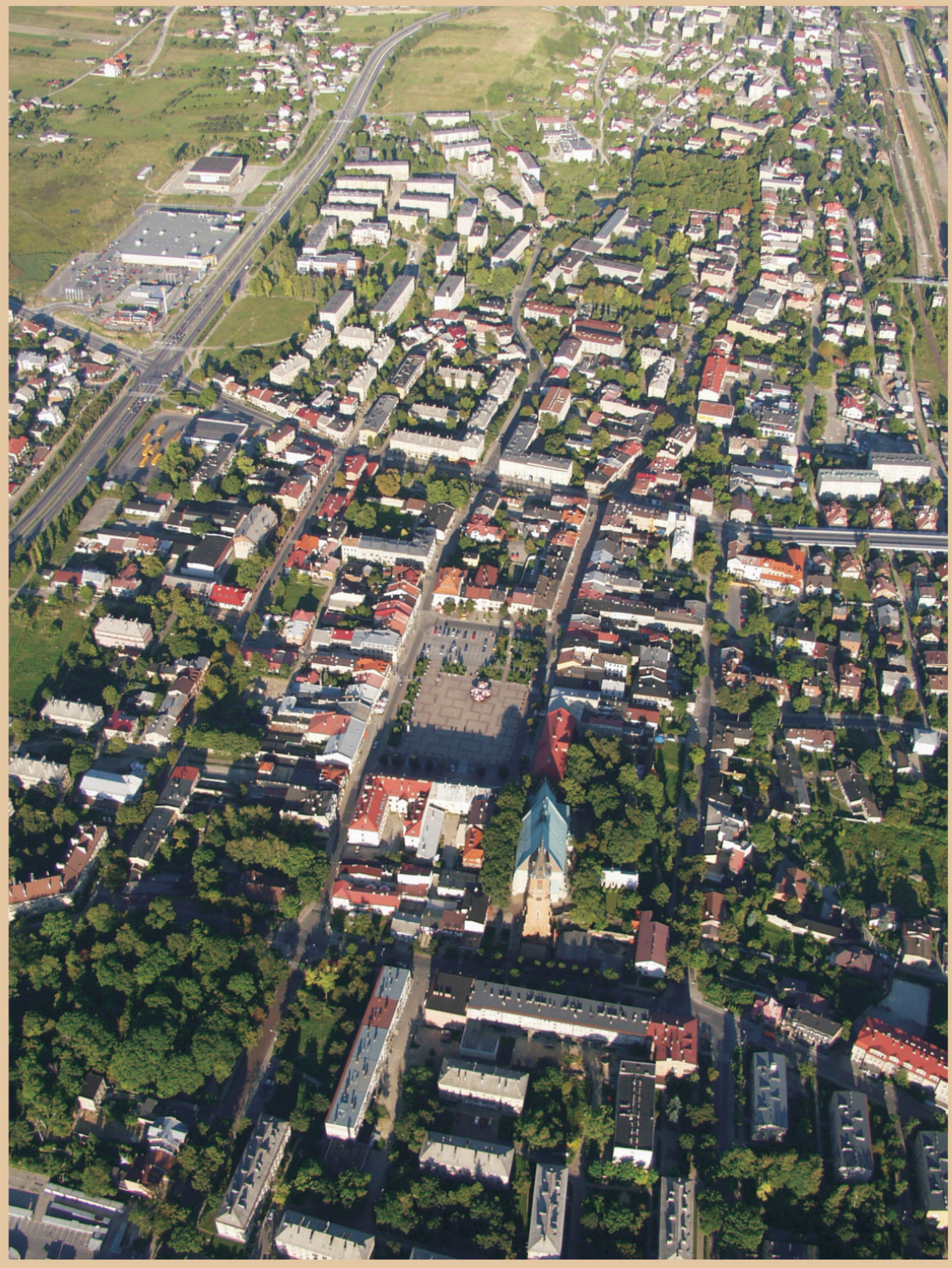

ISBN: 978-83-60592-20-5